

A group of children, likely scouts, are climbing a tall wooden structure made of logs. They are wearing various colored shirts, scarves, and hats. The background shows a wooden building and a field under a blue sky with clouds.

misjonarz

Nr 7-8 • lipiec-sierpień 2008

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

**Misjonarz
– towarzyszem
Słowa**

**Radio
Bandundu**

**Bóg na każdym
kroku**

- 3 Rozmowa z O. Andrzejem Danilewiczem SVD,
provincjałem Zgromadzenia Słowa Bożego
Misjonarz – towarzyszem Słowa
- 7 Marian Brudny SVD
Radio Bandundu
- 9 W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
W poszukiwaniu wytchnienia
- 10, 11 Papieskie intencje misyjne
- 12 Olimpiada w Pekinie: Waldemar Wesoły SVD
Szybciej, wyżej, mocniej
- 13 Felieton: Henryk Jerzmański
O przyjaźni z Bogiem
- 16 Maciej Józefczuk SVD
Bóg na każdym kroku
- 20 Czesław Front SVD
Wanda z Misioneres
- 23 Irena Maria Górska SSpS
Jeśli masz serce...
- 24 Misjonarze w historii: Janusz Brzozowski SVD
**Werbistowscy męczennicy okresu
nazizmu: Sługa Boży kleryk Leon
Łukasz Hirsch SVD**
- 27 Świat misyjny:
Brazylia
- 28 Sławomir Rzepka SVD
Walka o życie
- 30 Estera na misjach (cz. 7):
Cuda Pana
- 33 Krzyżówka

W następnych numerach:

- ✓ Janusz Kucicki SVD, Czas na gashiku
- ✓ Tomasz Kafka SVD, Na boliwijskim Altiplano
- ✓ Franciszka Carolina Rehbein SSpS,
Cenne jest życie poświęcone misjom

RADIOWE AUDYCJE MISYJNE:

Magazyn Misyjny Radio Maryja, co drugi poniedziałek, godz. 16.30
– wywiad z misjonarzem, prezentacja zgromadzenia lub czasopisma misyjnego, muzyka, aktualności dotyczące misji
– dla dzieci, co drugi piątek, godz. 19.30 (powtórzenie w sobotę o godz. 10.05)

fot. Dorota Lajfo, Angola



Lidia Popielewicz

Droży Czytelnicy

Rozpoczyna się czas urlopów i letniego wypoczynku, którego potrzebuje każdy człowiek. To ze względu na pierwsze i najważniejsze przykazanie – miłości Boga, bliźniego i siebie samego – trzeba się zatrzymać, aby ujrzeć piękno świata, zachwycić się nim i jego Stwórcą, ale także „wypłynąć na głębię” i przyrzeć się np. relacjom z drugim człowiekiem. Dać sobie czas na wytchnienie, na zajmowanie się tym co lubię, czas na ucieszenie się obecnością Boga w codzienności i obecnością ludzi spotykanych lub towarzyszącym nam na ścieżce życia, jak też czas na ucieszenie się sobą – stworzeniem, które jest drogą w oczach Stwórcy, i umiłowanym dzieckiem Boga, o które On się troszczy.

Z przyjemnością oddajemy w ręce Państwa wakacyjny numer „Misjonarza”, który rozpoczyna rozmowa z ojcem provincjałem księży werbistów, Andrzejem Danilewiczem SVD. Mówi on nie tylko o ważnych wydarzeniach w życiu Zgromadzenia Słowa Bożego, przeżywanym czasie łaski Roku Świętych Arnolda i Józefa, ale też m.in. o Bogu „zanurzonym po szyję w codzienności” każdego człowieka. Z blogu ojca provincjała wyjęliśmy też kilka tekstów. Wszystko to może się okazać cenne w naszym kroczeniu przez życie.

Gorąco polecam też uwadze refleksję o. Jana J. Stefanów, głęboko zanurzoną w Biblii – właśnie o „szukaniu wytchnienia w Panu”. Autor stawia na końcu ważne pytania, wobec których nie można przejść obojętnie. Warto się nad nimi zastanowić i szczerze, stając w prawdzie, na nie odpowiedzieć. Refleksję na temat olimpiady w Pekinie podjął też o. Waldemar Wesoły, który rywalizację o pierwsze miejsca osadził w tekstach biblijnych. Wszystkie pozostałe teksty, włącznie z komentarzem do intencji Ojca Świętego, można odnieść do codzienności człowieka – młodszego i starszego, misjonarza na placówce misyjnej i pełniącego służbę misyjną w kraju, osoby konsekrowanej i świeckiej. Każdy tekst może nas pociągnąć ku dobru – czego wszystkim życzę, ufając też, że lato będzie pięknym czasem dla każdego, nie tylko ze względu na pogodę.

Lidia Popielewicz

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/326/2008 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD
Redaktor naczelny: Lidia Popielewicz; Zespół: Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta),

Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98,
tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl
DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa
Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy
Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie,
Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392;
e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adriustacji i skracania nadsyłanych tekstów.





O. Andrzej Danilewicz SVD w czasie rekolekcji dla katechetów. Ostra Brama w Wilnie (lipiec 2007)



– radość z obecności nowych kapłanów i misjonarzy. Potem ważnym wydarzeniem były odwiedziny o. Kuriana z Indii, który przejął pracę sp. o. Mariana Żelazka w Puri, oraz abp. Cheenatha, pasterza diecezji, na terenie której leży Puri. Cieszy nas, że osoba Ojca Mariana została przypomniana w pierwszą rocznicę jego śmierci i utrwalona jako „ikona prawdziwego misjonarza” – bo tak go przedstawiliśmy: w episkopacie, na spotkaniach z mediami czy z władzami świeckimi w Poznaniu. W tym czasie nadano już drugiej szkole imię Ojca Mariana Żelazka. Na UKSW z kolei odbyło się sympozjum poświęcone życiu i pracy tego werbisty. Owocem tego wszystkiego było utworzenie Sekretariatu Ojca Mariana Żelazka w Chłudowie, który ma za zadanie promowanie osoby naszego wielkiego współbrata.

– *W jaki sposób w życie prowincji wpisuje się Rok Świętych Arnolda i Józefa?*

– Jesteśmy szczęściarzami, ponieważ w darze otrzymaliśmy ten rok – w 100-lecie śmierci naszych

MISJONARZ – towarzyszem Słowa

Z O. Andrzejem Danilewiczem SVD, prowincjałem Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego rozmawia Lidia Popielewicz

– *1 maja minął rok służby Ojca Prowincjała – rok pracy osoby odpowiedzialnej za Polską Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego. Jakie refleksje nasuwają się w związku z tym?*

– Nie ma specjalnej szkoły przygotowującej do tak szczególnej posługi jaką jest praca prowincjała czy przełożonego we wspólnotach. Musimy się z takim wyzwaniem zmierzyć – podobnie jak z wieloma innymi wyzwaniami, które spadają na nas nieoczekiwanie. Po szoku na samym początku, kiedy dowiedziałem się, że przypadło mi w udziale pełnienie tak wymagającej funkcji, powoli zaczęła dochodzić do głosu moc Boża, która zwykle towarzyszy jakiemuś zadaniu – wierzę bowiem, że to, co mnie spotkało na obecnym etapie mojego życia, jest zrządzeniem Bożym.

Patrząc z perspektywy roku pracy nowego Zarządu Polskiej Prowincji, myślę, że był to rok owocny. Na początku naszej kadencji towarzyszyła nam radość w związku ze święceniami kapłańskimi w Pieniężnie

świętych. To wyzwanie i okazja, aby powrócić do pierwotnej gorliwości, na nowo odczytać znaki czasu, naszą tożsamość i posługę – w Kościele w świecie i w Prowincji Polskiej. W każdej wspólnotce powinny się odbyć z tej okazji specjalne wydarzenia, dni skupienia razem z siostrami misyjnymi; były lub będą sympozja naukowe, publikacje, uroczyste Msze.

Ten rok obfituje też w jubileusze: 60-lecie naszego seminarium w Pieniężnie, 50-lecie Domu Misyjnego w Warszawie i Lublinie, obecności werbistów w Laskowicach Pomorskich i Kleosinie. Reaktywowana Katedra Historii i Etnologii na KUL-u, gdzie werbiści mają swój wielki wkład, obchodzi również 50-lecie pracy. Skromny, ale ważny jubileusz 10-lecia obchodzi parafia werbistowska w Olsztynie. W ubiegłym roku mieliśmy 100-lecie poświęcenia kościoła w Nysie, a Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum w Warszawie obchodziło swoje 25-lecie działalności.



– *Dlaczego pamięć o tych jubileuszach jest ważna?*

– Spoglądanie w przeszłość i zakorzenienie w historii jest potrzebne, aby właściwie patrzeć w przyszłość. Świętowanie pracy wielu pokoleń naszych współpracowników pomaga z odwagą patrzeć w przyszłość. Bardzo ważne w tym kontekście jest zamknięcie na etapie diecezjalnym procesu beatyfikacyjnego 19 sług Bożych – werbistowskich męczenników II wojny światowej. Stało się to 23 kwietnia w Pieniężnie w obecności metropolity warmińskiego, abp. Wojciecha Ziemyby. To błogosławieństwo szczególnie dla naszej prowincji, doświadczonej latami wojny, podczas której wielu naszych współpracowników zginęło.

– *A patrząc w przyszłość, czy są jakieś priorytety, które wymagają szczególnej uwagi i zaangażowania?*

– Niewątpliwie zależy nam na zachowaniu tego, co dobre. Polska Prowincja wyróżnia się spośród innych europejskich prowincji tym, że wciąż mamy nowe powołania, za co jesteśmy Panu Bogu niezmiernie wdzięczni. Dołożymy starań, aby tych powołań przybywało. Oczywiście, chodzi nie tylko o naszą pracę i wysiłek, bo powołania to dzieło łaski Bożej. Mamy jednak nadzieję, że Pan Bóg dostrzeże nasze zaangażowanie i świadectwo życia, a także potrzeby i pragnienia młodych ludzi i będzie nadal przysyłał do nas młodych.

Ważnym wyzwaniem dla nas, werbistów, jest wymiar międzynarodowości. Przez wiele lat było to niemożliwe w warunkach polskich, ale obecnie realizujemy to, co jest charakterystyczne dla naszego zgromadzenia. Ostatnio mieliśmy zjazd współpracowników należących do naszej prowincji, ale nie pochodzących z Polski. Spotkało się ok. 20 osób, a nie wszyscy dotarli. Nie wiem, czy jest inne zgromadzenie w Polsce, które miałyby u siebie tylu pracujących czy studiujących współpracowników z zagranicy. Międzynarodo-

we wspólnoty to przykład dla młodych współpracowników, okazja do wzrastania i pomoc w odnalezieniu się, kiedy znajdują się już na misjach.

Nowym wyzwaniem są dla nas misjonarze powracający ze swoich placówek misyjnych. Przywożą ze sobą ogromne bogactwo historii, a jednocześnie są utrudzeni pracą i wiekiem, niekiedy chorzy, wymagając szczególnej troski. Cieszy nas ich obecność wśród nas i zdajemy sobie sprawę z tego, że takich współpracowników będzie więcej.

– *Przypomina mi się książka Jeana Vaniera „Każdy człowiek jest historią świętą”. Dobrze byłoby posłuchać tych misjonarzy – „historii świętej”, spisać ją...*

– Tak, tym bardziej, że to wszystko jest bardzo ulotne... Wydawnictwo Verbinum mogłoby się tą kwestią zainteresować. Byłoby pięknie, gdyby ktoś podjął to wyzwanie i pochylił się nad tymi historiami.

– *A co się dzieje na bieżąco?*

– W maju zakończyła się tzw. wizytacja prowincjalna, która poprzedza wizytację generalną. To czas na świętowanie – święto przyglądania się sobie i stawania w prawdzie. Już widzimy, że potrzebujemy powrotu do tego, co jest dla nas najważniejsze i co ukonstytuowało nasze zgromadzenie: Na początku było Słowo. Ważne jest, aby nie zatracić się we wszystkich inicjatywach i działaniach, i zadbać o sferę duchową, powrócić do tego, co było na początku, tzn. do Słowa i to Słowa wcielonego, czyli do Jezusa Chrystusa. W natłoku naszych działań nie wolno nam zatracić Tego, od Którego wszystko się zaczęło i Którego głosimy. Niedobrze byłoby, gdyby idea wzięła górę nad Osobą, bo wtedy stalibyśmy się ideologami. W przeszłości werbiści byli nazywani towarzyszami Słowa Bożego, bo przecież jesteśmy Towarzystwem Słowa Bożego – *Societas Verbi Divini*. Najpierw więc musimy towarzyszyć Jezusowi. On Sam mówił

najpierw: *Pójdź za Mną*. I czas, kiedy uczniowie byli towarzyszami Chrystusa, trwał trzy lata. Dopiero po tym okresie Jezus powiedział: *Idźcie na cały świat i nauczajcie*. Mam wrażenie, że w zgromadzeniach czynnych niekiedy za bardzo skupiamy się na słowach: *Idźcie na cały świat*, a przecież wcześniej jest: *Pójdź za Mną*, czas „zakorzeniania się” w Jezusie. To bardzo istotne i chcielibyśmy taką kolejność widzieć w naszym zgromadzeniu. Dlatego dwa następne lata kadencji Zarządu chcielibyśmy przeżywać bardziej jako czas ukierunkowany na ducha, czas odnowy w kontekście: *Pójdź za Mną*.

Wizytacja pokazuje też, jak ważna jest komunikacja międzyludzka, która ma prowadzić do spotkania. Nie zawsze jesteśmy dobrymi komunikatorami, ale tego można się nauczyć: najpierw komunikowania między sobą we wspólnotach, potem komunikowania z innymi ludźmi i doprowadzania ich do spotkania z Jezusem Chrystusem. Taka jest rola misjonarzy. Przez świadectwo życia komunikujemy o Osobie, która jest dla nas najdroższa i w której jesteśmy zakorzenieni i dzięki temu możemy doprowadzać ludzi do spotkania z Jezusem.

– *Czy Ojciec może podać definicję misjonarza?*

– Myślę, że misjonarza powinny charakteryzować trzy cechy. Po pierwsze, świadectwo o tym, że spotkał Jezusa, który coś uczynił w jego życiu i powołał. Chodzi o świadectwo osobistej więzi i intymnej zażyłości z Jezusem. Po drugie, misjonarz powinien być człowiekiem dialogu, pokazując szacunek dla innych i ich kultur. Jest to szczególnie ważne, kiedy staje się twarzą w twarz z inną rzeczywistością. Po trzecie, misjonarza powinno wyróżniać zaufanie, bo dostrzega dobro w drugim człowieku i zdaje się na moc Boga. Misjonarz idzie i ufa, że w drugim jest szczególna przestrzeń, która pozwala nawiązać dialog, mieć nadzieję, że nie jest to skazane na porażkę i zostawić wszystko w ręku Boga. To Bóg posyła do drugiego człowieka i Bóg wie najlepiej, jak wejść w dialog. On sam to dzieło rozpoczął i sam je dokona.

– *Każdy misjonarz ma swoją codzienność... Ostatnio przeczytałam w Ojca blogu o powrocie do domu, czemu towarzyszy radość i świadomość, że codzienność czeka. Pozwolę sobie zadać pytanie: jaka jest codzienność Ojca Prowincjała?*

– Cechą misjonarza jest to, że co jakiś czas inne miejsce nazywa domem. Ten obecny jest



O. Andrzej w irlandzkim Instytucie Kairos



W akcji

moim ósmym. Najwspanialszy jest oczywiście dom rodzinny. Jednak pamiętam, że kiedyś, pod koniec wakacji u rodziców, stwierdziłem: „No dobrze, pora wracać do domu”, a wtedy mieszkałem w Nysie. Zdziwiona mama powiedziała: „Przecież jesteś w domu”. To mi pokazało, że mój dom jest już gdzieś indziej.

Obecnie powrót do domu i do codzienności w Warszawie w dużej mierze kojarzy mi się z administracją. Tu mamy dopełnić efektu różnych spotkań: napisać list, zredagować dokument z moim sekretarzem, o. Erykiem Koppą, odpowiedzieć na różne pisma. To część mojej pracy otrzymanej „w pakiecie” posługi prowincjała. Cieszę się też, że tu mam okazję być częścią wspólnoty. Jeżeli są jakieś spotkania, przewodniczy im ojciec rektor, ja zabieram głos jako jeden ze współbraci, co mi bardzo odpowiada. To rektor też wyznacza mi w kaplicy dyżury liturgiczne, jak każdemu współbratu, tak samo wyjazdy z posługą do sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza do Rembertowa. Każdy mój dzień zaczyna się jak innych we wspólnocie – modlitwami, Mszą św. i potem śniadaniem.

Kiedyś napisałem, że do siedmiu sakramentów można dodać jeszcze jeden – sakrament chwil powszednich. Jeśli bowiem z tych chwil wydobędziemy piękno i Boga, który po szyję jest zanurzony w naszej codzienności, wtedy nawet praca biurowa nie musi być uciążliwa. Wystarczy tylko odkryć, że codzienność staje się kairos – czasem zbawienia. Ponieważ zbawienie nie dokonuje się gdzieś indziej – tylko tu i teraz. Wszystko jest wtedy do udźwignięcia i nabiera nowego, Bożego wymiaru.

– *Jak znajduje Ojciec Prowincjał czas na modlitwę?*

– Modlitwą rozpoczynamy nasz dzień, nią goamy i kończymy. Z konieczności dużo podróżuję, ale mam współbrata – kierowcę i w czasie podróży zawsze nadarza się okazja do odmówienia różańca, brewiarza czy posłuchania audycji religijnej. Modlitwa pomaga z szacunkiem podchodzić do współbraci, zrozumieć siebie i nie buntować się, jak to było na początku, kiedy ta posługa spadła tak niespodziewanie, a ja miałem zupełnie inne plany. Modlitwa jest czerpaniem siły i uzmysławianiem sobie, że wszystko jest możliwe. Naprawdę wszystko. Czasami stajemy wobec sytuacji, wydawałoby się, bez wyjścia. Jednak modlitwa pokazuje, że wszystko jest możliwe, bo Bóg jest wszechmogący. To On jest źródłem rozwiązania wszystkich spraw, też tych najtrudniejszych, zapętloanych, po ludzku nie do rozwiązania.

– *Na koniec zapytam o media. Skoro bowiem ważne jest bycie blisko Słowa i głoszenie Słowa, to czy ważne też jest głoszenie Słowa Bożego w Prowincji Polskiej z wykorzystaniem mediów, tak jak to czynią werbiści np. w Ghanie czy Kongu? Wiem, że Ojciec wcześniej przygotowywał programy i współpracował z radiem i telewizją...*

– Gdyby media przestały być dla nas, werbistów, ważne, sprzeniewierzilibyśmy się naszemu Założycielowi, św. Arnoldowi, ponieważ nasze zgromadzenie mogło powstać w dużej mierze dzięki wykorzystaniu ówczesnych mediów, jakimi były czasopisma. Od początku św. Arnold kładł duży nacisk na media. Zapewne gdyby miał radio czy telewizję, też by je wykorzystał. Posłużył się czasopismami i kalendarzami, wydając je w ogromnych nakładach. Jak mówiłem, ważne jest mieć osobisty kontakt ze Słowem – Jezusem Chrystusem, dawać świadectwo życiem, ale też głosić Słowo, które dociera do wielu ludzi przez środki społecznej komunikacji.

Jestem Bogu niezmiernie wdzięczny, że powołał mnie do realizacji mojego powołania przez media. Zostałem do tego przygotowany, przez wiele lat pracowałem w mediach i mam nadzieję, że do tej pracy jeszcze wrócę. Obecnie powstała luka, nie zdążyliśmy przygotować następcy. Widzimy jednocześnie, jak ważne jest kolejne medium – Internet. Nasza strona seminaryjna ukazała się jako jedna z pierwszych katolickich witryn w Internecie w Polsce. Wiele naszych domów misyjnych, instytucje czy poszczególne współbracia mają swoje strony internetowe, ponieważ jest to bardzo szybka forma komunikacji i spotkania się z ludźmi, zwłaszcza młodymi. Zauważamy też, że młodzi nawiązują często pierwszy kontakt z naszym zgromadzeniem właśnie przez Internet. Mamy młodego współbrata, który szkoli się w Instytucie w Irlandii, gdzie i ja przechodzi-

łem szkolenie. Jest on otwarty na nowe wyzwania z wykorzystaniem Internetu, prowadzi naszą stronę www. Mamy nadzieję, że młodzi współbracia zaczną doceniać tę formę posługi, dostrzegą konieczność naszej obecności w mediach i będą podejmować pracę w nich. Chcemy, żeby to wciąż było naszym priorytetem.

– *Bardzo dziękuję za rozmowę.*

Blogiem Ojca Prowincjała

Jezus wraca do domu (4.05.2008 r.)

Jest coś szczególnego w powrocie do domu, zwłaszcza po dłuższym czasie. Przekręcasz klucz, stawiasz walizkę, rozglądasz się po znanych ścianach i czujesz ulgę. Jesteś u siebie. Uroczą, ulotną chwilą, która za moment przemieni się w codzienność.

Wniebowstąpienie, to powrót Jezusa do domu. Chociaż wszędzie czuł się u siebie, to najbardziej tęsknił za Ojcem. Teraz przekręca klucz...

Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie nieba i tamtego przywitania 40 dni po Zmartwychwstaniu. Natomiast popróbujmy czasami wyobrazić sobie nasz powrót do domu Ojca. Szlak został wytyczony, droga przetarta i nawet nie potrzeba klucza, bo drzwi czekają szeroko otwarte. Cóż to będzie za ulga, gdy je przekroczy!

Jezus, wracając do domu, wcale nas nie opuścił. Musiał odejść, żeby być bliżej. Jego doczesna obecność była zarezerwowana dla niewielu. Teraz dostępny jest w każdym czasie dla wszystkich. To prawie niebo. Przecież ono jest wszędzie tam, gdzie jest Bóg.

Noc polarna (11 kwietnia 2008 r.)

Rozmawiałem kiedyś z misjonarzem, który pracował na północy Norwegii. Mówił mi o swoim doświadczeniu pierwszej nocy polarnej. Po dwóch miesiącach życia bez światła słonecznego jego organizm zaczął wariować, dosłownie. Wszystko wróciło do normy, kiedy w końcu wzeszło słońce.

Jezus mówi dzisiaj, że „przyszedł na świat jako światło, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie pozostawał w ciemności”. Próbuję przypomnieć sobie momenty, kiedy żyłem w ciemności, czyli bez Jezusa. Może i były, ale przede wszystkim była pewność, że jednak Słońce wzejdzie.

Nie przepadam za tym, ale zdarza mi się czytać komentarze internautów pod różnymi informacjami dotyczącymi Kościoła lub religii. Pokazują jedno. Większość ich autorów żyje w ciemności. Dobrowolnie odcięli się od naturalnego światła. Dla własnego komfortu zapalają żyrandole pseudonaukowości, lampy politycznej poprawności, latarki ignorancji. Pozostaje mieć nadzieję (i o to czasami się modlę), że ich organizm (czytaj dusza) upomni się w końcu o prawdziwe Światło. Wszak to Słońce daje wzrost, radość, optymizm. Wiedzą o tym nie tylko mieszkańcy północnej Norwegii, ale wszyscy, którzy się nawracają.

Kraina Gadareńczyków (4 lipca 2007 r.)

Jezus przeprawia się na drugi brzeg. Udaje się do nieprzyjaznej krainy, wystawiając się na niezrozumienie i odrzucenie. Podejmuje to ryzyko, aby nikt nie pozostał na marginesie Jego miłości.

Równoległe z tym Jezus przeprawia się na drugi brzeg naszego człowieczeństwa. Udaje się do krainy półmroku, naznaczonej egoizmem, obojętnością, zniewoleniem i grzechem niewiary w Jego miłosierdną moc. Zwykle nie spotyka się z uznaniem, ani tym bardziej z propozycją pozostania dłużej. I choć nie jest to Jego ulubione miejsce, to zagląda tu często, bo za każdym razem udaje Mu się wyrwać kogoś z cmentarzyska nadziei.



czy wyznanie (katolicy, protestanci, muzułmanie) miał swój czas na antenie. Niestety, nadajnik ten nie był w najlepszym stanie, poza tym były problemy z prądem elektrycznym lub z pracownikami, którzy często nie dostawali wynagrodzenia – w związku z czym radio nie działało...

Następnym etapem była współpraca z prywatnym Radiem Concorde. Musieliśmy wykupywać czas antenowy, ale to radio funkcjonowało dość dobrze. Emisje były pięć razy w tygodniu w językach miejscowych (kikongo, lingala) i po francusku. Część emisji realizowaliśmy na miejscu, w Bandundu, z udziałem miejscowych ochotników, którzy przeszli krótki kurs pracy z mikrofonem. Inne audycje były sprowadzane z Kinszasy z katolickiego Radia Elikia, z którym współpracują księża werbiści. Niestety, przed wyborami w 2004 r. Radio Concorde podpisało umowę z niezależnym Radiem Okapi, które zaangażowało się w Kongu w przygotowanie pierwszych demokratycznych wyborów. Warunkiem kontraktu był zakaz emitowania audycji

■ Ponieważ Kościół katolicki ustanowiony został przez Chrystusa Pana, aby wszystkim ludziom nieść zbawienie, i wobec tego przynaglany jest koniecznością przepowiadania Ewangelii, przeto uważa on za swój obowiązek głosić orędzie zbawienia również przy pomocy środków przekazu społecznego oraz uczyć ludzi właściwego korzystania z nich.

Ecclesia in Africa

RADIO BANDUNDU

Marian Brudny SVD, Demokratyczna Republika Konga

Od kilku lat oprócz pracy pastoralnej w parafii angażuję się w produkcję emisji radiowych w Bandundu, gdzie przebywam od 1999 r. Ponieważ studio nagrań istnieje przy naszym misyjnym domu już od 2001 r., więc nie ma problemu ze sprzętem do nagrywania. Jednak nie wystarczy tylko przygotować i nagrać materiał, trzeba jeszcze znaleźć radio, które zgodzi się na wyemitowanie go. Z tym były kłopoty od samego początku.

Najpierw współpracowaliśmy z Radiem Państwowym Konga, które miało swoją antenę nadawczą dla Bandundu i okolic. Były to godzinne audycje religijne, przygotowywane co drugą niedzielę, ponieważ każdy Kościół

■ Różne transmisje o charakterze religijnym są niezwykle użyteczne dla osób starszych i dla chorych, które nie mogą w inny sposób bezpośrednio uczestniczyć w życiu Kościoła; (...) niosą postanowienie ewangeliczne tam, gdzie Kościół Chrystusowy nie prowadzi jeszcze swej działalności.

Communio et progressio,
nr 150

religijnych. Tak więc nasza współpraca z Radiem Concorde musiała się ograniczyć tylko do emisji o charakterze społecznym i edukacyjnym. I tak było do wyborów w 2006 r.

Po wyborach próbowałem odnowić kontakt z Radiem Concorde – chodziło o emisje religijne – ale z powodu konfliktów wewnętrznych radio to zostało rozwiązane. Od 2007 r. istnieje nowe radio – Radio Bandundu FM z nadajnikiem o zasięgu ok. 40 km. Od początku istnienia tego radia współpraca

układa się dość dobrze. Mamy dwie godziny w tygodniu czasu antenowego. Są to przede wszystkim audycje o charakterze biblijnym (dzielenie się Słowem Bożym w niedziele w kikongo, Ewangelia na każdy dzień po francusku). Audycje te przygotowują parafianie z trzech parafii w Bandundu. Od czasu do czasu nagrywamy też Mszę św. w parafiach z kazaniem i po odpowiednim przygotowaniu w studiu emitujemy w radiu. Również katecheci



■ Chrystus nakazał Apostołom i ich następcom, by nauczali wszystkie ludy (...) Podobnie jak Chrystus w swoim ziemskim życiu ukazał w sobie najdoskonalszy wzór Przekaziciela, jak Apostołowie używali środków przekazu, będących wówczas do ich dyspozycji, tak samo za naszych dni powinno się korzystać z pomocy nowoczesnej techniki w pracy apostołskiej. Nikt więc nie może uważać, że wiernie wypełnia nakaz Chrystusa, jeżeli przechodzi obojętnie obok ułatwień, jakich dostarczają omawiane środki w niesieniu nauki ewangelicznej.

Communio et progressio, nr 1260

Audycja trwa

Dźwięk to sprawa ważna

przygotowują z dziećmi katechezę w parafiach, a następnie nagrywamy ją i emitujemy. Oprócz tego przygotowujemy również audycje o tematyce społecznej i edukacyjnej. Komisje „Sprawiedliwość i pokój”, „Edukacja chrześcijańska” oraz „Młody człowieku – powstań” opracowują temat, a następnie nagrywają w studiu: pokój w kraju i rodzinie, problematyka dotycząca małżeństwa, edukacji dzieci, problemy związane z posagiem, rola kobiety w społeczeństwie, obrzędy pogrzebowe...

Jaki zasięg mają nasze audycje? Czy warta jest skórka za wyprawkę? Takie pytania stawiają mi różni ludzie i ja sam sobie. Kto tego słucha? Może przydałoby się przeprowadzić kiedyś ankietę? Słyszę głosy pozytywne w Bandundu. Zdarza się, że wracając z radia, gdzie właśnie pozostawiłem audycje do wyemitowania, słyszę na ulicy naszą audycję. Ktoś jednak słucha! Przed kilkoma tygodniami byłem z wizytą w jednej z wiosek po drugiej stronie rzeki – pierwszy raz, ale ludzie znali mnie z radia i pytali o audycje (przez miesiąc nie było prądu w Bandundu, więc i radio nie działało). Nie można też zapominać, że w wioskach nie ma



■ Gdzie zachodzi tego potrzeba, winno się także z pilnością zakładać katolickie stacje nadawcze i baczyć, aby programy ich odznaczały się odpowiednim poziomem i skutecznością oddziaływania.

Inter mirifica, nr 14

księdza, nie ma Mszy, nie ma lektury Słowa Bożego, nie ma homilii, więc te nasze audycje są czasami jedyną okazją, żeby to usłyszeć.

Można zapytać, że skoro są problemy ze znalezieniem odpowiedniego radia do współpracy, to dlaczego nie mamy własnego radia katolickiego?

Jednak w radiu ogólnym słuchają nas wszyscy i ktoś może nas usłyszeć przez przypadek. A własny nadajnik wiąże się z kosztami i z zatrudnieniem pracowników, utrzymaniem i naprawą sprzętu. Natomiast wszyscy zaangażowani w produkcję naszych audycji robią to jako ochotnicy.

W Afryce, gdzie jednym z typowych elementów kultury jest przekaz ustny, praca w radiu ma przyszłość!

Marian Brudny SVD



o. Jan J. Stefanów SVD

Przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie (Mt 11,28).

W poszukiwaniu wytchnienia

W tym czasie, kiedy jedni już się cieszą zasłużonymi wakacjami a inni jeszcze za nimi tęsknią, słowa Jezusa mówiące o odpoczynku i ukojeniu szczególnie zwracają naszą uwagę. Niewątpliwie współczesny człowiek, bardziej niż kiedykolwiek, potrzebuje odpoczynku. Choć może nie tyle chodzi tu o odpoczynek, co o... wytchnienie.

Na dorobku

Zmiany ustrojowe i gospodarcze, które zaszły w naszym kraju, otwały przed nami możliwości wcześniej nieistniejące. Do odległej historii należą już kilometrowe kolejki, puste sklepy, ogromne trudności z uzyskaniem paszportu, by móc wyjechać z kraju, trudności mieszkaniowe, zacofanie motoryzacyjne i techniczne... Dzisiaj sklepy są pełne, świat stoi przed nami otworem, wszystko jest w zasięgu ręki, tylko... tylko, żeby móc z tego wszystkiego korzystać, człowiek potrzebuje pieniędzy.

Większość ludzi rzuciła się więc w wir pracy, „by się dorobić”: zdobyć to, co do niedawna jeszcze było nieosiągalne, zapewnić sobie wymarzony poziom życia, zapewnić dzieciom godną przyszłość, komfort, którego ich rodzice nie mieli... W praktyce przekłada się to na nadgodziny, na „dorabianie”, na zatrudnienie na kilku etatach, na emigrację – jeden wielki pęd za dobrobytem. Owocem tego wszystkiego jest brak czasu dla rodziny, brak czasu na odpoczynek, brak czasu na wytchnienie i... wszechogarniające zmęczenie, stres, irytacja i agresja.

Nie dziwi więc, że coraz więcej ludzi zaczyna sobie zadawać pytanie: Czy warto tak żyć? Czy warto się wyniszczać dla wymarzonego dobrobytu, do którego się dociera w stanie fizycznego, psychicznego i nierzadko moralnego rozbicia? Czy nie ma innej drogi do tego, by być szczęśliwym?

Weźcie moje jarzmo...

Przyjdźcie do mnie wszyscy utrudzeni i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie (Mt 11,28) – woła do nas Jezus w Ewangelii Mateusza. Niemniej jednak, gdy wsłuchujemy się uważniej w te Jego słowa, odkrywamy, że nasz „kierat” zmagają codziennych On chce zamienić na... *jarzmo* (!), choć jak nas zapewnia, jest ono łatwe do niesienia (por. Mt 11,30).

Weźcie na siebie Moje jarzmo i uczenie się ode Mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie

ukojenie dla Waszych dusz (Mt 11,29). Tymi słowami Jezus proponuje nam, byśmy podobnie jak On znaleźli fundament i podporę naszego życia w osobistej relacji z Bogiem. Człowiek o pokornym sercu, to człowiek, który odkrył prawdę o sobie, który znalazł sens swego istnienia. A pełną prawdę o sobie człowiek odkrywa jedynie w relacji z Bogiem, który przyjmując nas takimi jakimi jesteśmy, pomaga nam odkryć naszą godność. Kto zaś odkrył swoją godność, jedyną i niepowtarzalną, nie czuje już potrzeby „dowartościowywania się” w pogoni za dobrami materialnymi, które miałyby być wyznacznikiem jego godności. Ktoś trafnie to określił: „O naszej wartości nie stanowi to, co posiadamy, lecz to, kim jesteśmy”.

... z dziecięcą ufnością

Wysławiam Ciebie, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te sprawy przed mądrymi i uczonymi, a odsłoniłeś je tym, którzy są jak małe dzieci (Mt 11,25) – mówi Jezus, przeciwstawiając logikę dziecka logice osoby mądrej. Wyzwolić się z takiej logiki – logiki wyrachowania, kalkulowania i wartościowania – a kierować się logiką dziecka – logiką ufności i oddania. Jedynie przybliżając się do Boga z ufnością dziecka, będziemy w stanie odkryć Jego Miłość, będziemy mogli jej doświadczyć i będziemy w stanie się na nią otworzyć. I właśnie wtedy, otwierając się na Miłość i pozwalając się nią ogarnąć, odkrywamy, że poza tym właściwie niczego więcej nam nie potrzeba – znajdziemy pokój i wytchnienie w Panu, Bogu naszym.

Znaleźć wytchnienie w Panu

Przerwa wakacyjna, urlopową czy zwykły odpoczynek w ciepły letni wieczór, to wspaniała okazja, by w świetle Słowa Bożego zastanowić się choć przez chwilę: Za czym gonię w moim życiu, czego szukam? Co stanowi o mojej godności, na czym lub na kim ją opieram? Jaką rolę w moim życiu odgrywa moja relacja z Bogiem? Czy Bóg jest jedynie komponentem czy prawdziwym fundamentem mego życia?

Od szczerzej odpowiedzi na te pytania zależeć będzie, czy nadal będziemy biegli z zadyszka przez życie w pogoni za złudnymi dobrami, czy raczej znajdziemy pokój, odpocznienie i godność płynące z głębokiej, osobistej relacji z Bogiem.

Jan J. Stefanów SVD



Światowy Dzień Młodzieży w Denver (12 sierpnia 1993 r.)

lipiec 2008

**ABY ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY
 W SYDNEY W AUSTRALII ROZPALIŁ
 W MŁODYCH LUDZIACH PŁOMIEŃ
 BOŻEJ MIŁOŚCI,
 ABY STALI SIĘ ONI SIEWCAMI NADZIEI
 NA NOWĄ LUDZKOŚĆ.**

Światowe Dni Młodzieży rozpoczęły się w 1984 r. Od spotkania z okazji Nadzwyczajnego Jubileuszu Młodych, jakie odbyło się z udziałem Jana Pawła II w Rzymie. Każdego roku, w Niedzielę Palmową, młodzi przeżywają je w diecezjach, a dodatkowo, co dwa-trzy lata organizowane jest spotkanie międzynarodowe.

Ojciec Święty Jan Paweł II wciąż przypominał katolickiej młodzieży: „Wy jesteście przyszłością świata”. Właśnie dlatego pragnął spotykać młodych ludzi i z nimi przebywać. Na jego wyraźne życzenie organizowano co kilka lat tzw. Światowe Dni Młodzieży, które gromadziły miliony młodych z całego świata. Papież modlił się z nimi, rozmawiał, słuchał ich problemów, a nade wszystko był z nimi jak dobry ojciec. Ta praktyka przerodziła się w tradycję. Jan Paweł II często nawoływał młodych do trwania w Bogu i głoszenia Jego miłości przez wierność wobec Jego planu zbawienia, wielkoduszność w pełnieniu służby. Zwracał uwagę na pogodę ducha i siłę, ożywianą szczerą modlitwą i gotowością do wyrzeczeń, uczciwością i radością, jaka płynie z dawania. A wówczas – bardziej czynem niż słowem – będą żywym świadectwem o kochającym Bogu.

W Liście do młodych z 1985 r., pierwszym w historii liście papieża skierowanym do młodych, Ojciec Święty napisał: „W Was jest nadzieja, ponieważ Wy należycie do przyszłości, a zarazem przyszłość do Was należy. Nadzieja zaś jest zawsze związana z przyszłością, jest oczekiwaniem *dóbr przyszłych*. Jako cnota chrześcijańska jest ona związana z oczekiwaniem tych dóbr wiecznych, które Bóg przyobiecał człowiekowi w Jezusie Chrystusie. Równocześnie zaś ta nadzieja jako cnota chrześcijańska i ludzka zarazem, jest oczekiwaniem dóbr, które człowiek wypracuje, korzystając z talentów danych mu przez Opatrzność”. Ta więc nadzieja, w znaczeniu ludzkim i chrześcijańskim jest z jednej

strony związana z postawą oczekiwania, z drugiej zaś zakłada ona pracę człowieka nad sobą i otaczającym światem.

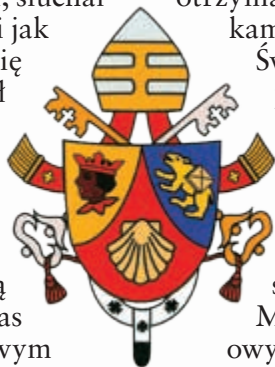
Benedykt XVI z radością podjął wyzwanie swojego poprzednika. Spotkanie w Kolonii było dowodem wielkiej troski obecnego papieża o młodych. Światowe Dni Młodych są okazją dla wszystkich do odnowy duchowej i ożywienia wraz z młodzieżą przynależności do Kościoła.

Hymn XXIII Światowego Dnia Młodzieży w Sydney w Australii nosi tytuł „Przyjmijcie moc” i jest zbudowany wokół motta wybranego przez Benedykta XVI: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami”. Hymn ukazuje Trzecią Osobę Trójcy Świętej, dającą moc młodym ludziom nie po to, by świadczyli przed samymi sobą, nawet nie o samym Duchu, ale by dawali świadectwo o Chrystusie!

Powtórzmy za Benedyktem XVI, który woła do młodzieży: „Nie lękajcie się waszej młodości i waszych głębokich pragnień szczęścia, prawdy, piękna i trwałej miłości! Mówi się czasem, że społeczeństwo boi się owych potężnych pragnień młodzieży, że się ich boicie także i wy sami. Nie lękajcie się! Gdy patrzę na was, młodych, odczuwam wielką wdzięczność i nadzieję. Droga, która prowadzi w przyszły wiek, zależy od was”.

Współczesny świat bardzo potrzebuje młodzieńczego entuzjazmu, radości i służby, czystości serca i bezinteresownego daru z siebie, by budować nowe społeczeństwo sprawiedliwe, braterskie, ludzkie i chrześcijańskie. Prośmy dobrego Boga, aby Światowy Dzień Młodzieży w Sydney w Australii rozpalił w młodych ludziach płomień Bożej miłości, aby stali się oni siewcami nadziei na nową ludzkość, aby odważnie i wiernie szli za Chrystusem, realizując w praktyce orędzie Ewangelii.

Eliza Szyprowska SSPS



sierpień 2008

ABY CAŁY LUD BOŻY BYŁ ZACHĘCANY DO ODPOWIEDZI NA POWSZECHNE POWOŁANIE DO ŚWIĘTOŚCI I DO MISJI, Z UWAGNYM ROZEZNANIEM CHARYZMATÓW I TROSKĄ O STAŁĄ FORMACJĘ DUCHOWĄ I KULTUROWĄ.

„Potrzeba odwagi, aby nie stawiać pod korcem światła swej wiary. Potrzeba wreszcie, aby w sercach ludzi wierzących zagościło to pragnienie świętości, które kształtuje nie tylko prywatne życie, ale wpływa na kształt całych społeczności. (...) Bracia i siostry, nie lękajcie się chcieć świętości! Nie lękajcie się być świętymi! Uczyńcie kończący się wiek i nowe tysiąclecie erą ludzi świętych! (...) Święci nie przemijają. Święci żyją świętymi i pragną świętości” (Jan Paweł II, Stary Sącz, 16 czerwca 1999 r.).

W egzystencję każdego człowieka wpisana jest potrzeba rozwoju. Rozwój duchowy nie ogranicza się do kontemplacji, mistycznych uniesień i religijnych poszukiwań. Jest częścią życia codziennego, realizuje się w wyborze wartości, które uważamy za cenne przy okazji pytań o sprawy najważniejsze, wobec których staje każdy człowiek, niezależnie od swych religijnych przekonań. Istotą formacji chrześcijańskiej jest zatem dojrzewanie osobowe i duchowe, wysiłek zmierzający w kierunku poznania Boga, który objawia siebie w Jezusie – swoim Słowie, dążenie do osobistej więzi z Chrystusem przez modlitwę i sakramenty. Początkiem zjednoczenia z Bogiem jest chrzest, przez który stajemy się dziećmi Bożymi. Chrzest to zaślubiny człowieka z Bogiem. Odtąd zostaje on zaproszony do współpracy z łaską Bożą.

Powołanie do świętości chrześcijanin realizuje przez: poznawanie Boga na modlitwie osobistej opartej na Piśmie Świętym, słuchanie i zachowywanie Słowa Bożego na wzór Maryi, docenianie znaczenia Eucharystii w życiu duchowym, częste korzystanie z sakramentu pokuty, podjęcie współpracy z Duchem Świętym i naśladowanie Chrystusa. Człowiek wszczepiony w Chrystusa przynosi owoce w każdej sferze istnienia i działania, czuje potrzebę dzielenia się swoim doświadczeniem Boga z innymi, podejmuje apostołat – swoją postawą życiową w środowisku, w którym żyje: w rodzinie, parafii, pracy, szkole, a także w chwilach odpoczynku i rozrywki. Staje się świadkiem Chrystusa.

Bóg jest wszechobecny, *w Nim żyjemy, poruszamy się, jesteśmy* (Dz 17,28). W każdym miejscu

9 sierpnia Kościół wspomina świętą karmelitankę, s. Teresę Benedyktę od Krzyża – Edytę Stein, patronkę Europy. Na zdjęciu: Edyta Stein jako docent w Münster



fol. w. W. Herbrith, Edyta Stein. Ofiara naszego czasu, Warszawa 1998

i czasie możemy doświadczać Jego obecności. Św. Teresa od Jezusa, doktor Kościoła, zwracała uwagę na pracę jako miejsce działania i obecności Boga: „I w kuchni także, wśród garnków i rondli, Pan jest z wami”. Tak więc każdą chwilę naszego życia powinniśmy przeżywać jako osobową relację z Bogiem. Ponieważ jest to osobowa relacja, nie może być ona martwa czy mechaniczna. Z jednej strony wielu boi się pogłębionej formacji, która prowadzi do zjednoczenia z Bogiem, z drugiej zaś wielu zachwyca się doświadczeniami mistyków i świętych, ich drogą, nie łącząc jednak tego ze swoim codziennym życiem, z trudami, oczyszczeniami, krzyżem i cierpieniem.

„Miłość Chrystusa jest w nas źródłem wszystkich naszych zasług przed Bogiem. Łaska, jednocząc nas z Chrystusem czynną miłością, zapewnia nadprzyrodzoną jakość naszym czynom, a przez to ich zasługą tak przed Bogiem, jak przed ludźmi. Święci zawsze mieli żywą świadomość, że ich zasługi są czystą Łaską” (KKK 2011). Powołanie do świętości jest powołaniem powszechnym, dotyczy wszystkich stanów w Kościele, także ludzi świeckich. Powszechnym powołaniem jest też powołanie misyjne: „każdy wierny powołany jest do świętości i do działalności misyjnej” (*Redemptoris missio*, 90).

Prośmy gorąco Ducha Świętego, aby przypadająca na sierpień misyjna intencja Ojca Świętego ożywiała modlitwę osobistą wielu chrześcijan; by również nasze rodziny, parafie i wspólnoty pamiętały w swoich prośbach o ludzkie Bożym, który jest powołany do świętości i do misji.

Dominika Jasińska SSpS

papieskie intencje misyjne



fot. M. Neumaier SVD

Wychowanie przez sport, stosowanie zasad *fair play* nie jest też obce misjonarzom-werbistom w ich pracy duszpasterskiej z młodzieżą. Na zdjęciu: o. Marek Grzech SVD w Zambii

społeczny we współczesnym świecie. Wchłania politykę i sztukę, angażuje marketing i biznes, wreszcie – co najważniejsze – kreuje bohaterów naszych czasów. Igrzyska olimpijskie oglądają miliardy ludzi na całym świecie. Jest to teatr otwarty dla ludzi różnych ras, religii i ustrojów politycznych.

Zawody olimpijskie przebiegają pod hasłem: *citius*,

OLIMPIADA W PEKINIE Waldemar Wesoły SVD



o. Waldemar Wesoły SVD

Szybciej, wyżej, mocniej

W dniach 8-24 sierpnia odbędzie się kolejna olimpiada w Chinach. Olimpiada ta jest XXIX z kolei, ale tak naprawdę będzie to XXVI olimpiada, ponieważ w ubiegłym wieku trzy nie odbyły się z powodu wojen. W starożytnej Grecji olimpiady odbywały się w latach 776-369 przed Chrystusem. Nowożytny Igrzyska Olimpijskie wskrzeszono pod koniec XIX w. Pomysłodawcą był francuski baron Pierre de Coubertin. Pierwsza nowożytna olimpiada odbyła się w Atenach w 1896 r.

Dzisiejsze olimpiady

Pierre de Coubertin był zdania, że „zawody sportowe winny zastąpić wojny i konflikty, a młodzież całego świata zamiast walczyć na frontach wojennych powinna mierzyć swe siły na stadionach”. Ruch olimpijski uważany jest za największy ruch



fot. Marek Grzech SVD

altius, fortius – szybciej, wyżej, mocniej. Twórcy nowożytnej olimpiady nawiązywali do starożytnych idei: *Mens sana in corpore sano* – „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. Sport ma być radością, zabawą i świętem. W sporcie chodzi o zdrową rywalizację, dbałość o sprawność fizyczną, schludność, czystość i radość życia. We wskrzeszeniu nowożytnej idei olimpijskiej uczestniczyli ludzie Kościoła, np. twórcą symbolu olimpiady (kół olimpijskich) był przyjaciel i współpracownik barona Coubertina, znakomity kaznodzieja, dominikanin o. Henri Dion.

Sport w Biblii

Śpiewane w noc Bożego Narodzenia *Martyrologium Romanum* głosi, że Chrystus urodził się w roku 194 olimpiady. W Ewangeliach nie ma wypowiedzi Pana Jezusa na temat sportu, ale Pan Jezus zaleca najważniejszy wymóg sportu, mianowicie wytrwałość. *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mt 10,22; Mk 13,13).



Henryk Jerzmański

O PRZYJAŹNI Z BOGIEM

Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI nie zabrakło odwagi. Mam na myśli jego kwietniową wizytę w Stanach Zjednoczonych. A jest to najbardziej zróżnicowany kraj świata pod względem religijnym. Trzy czwarte Amerykanów to chrześcijanie, ale pod tą nazwą kryje się niezwykle mozaika: dziesiątki wyznań protestanckich, katolicyzm (64 mln), prawosławie, mormoni. Religijny krajobraz, szczególnie w ostatnich latach, ubarwiają imigranci latynoscy i azjatyccy. Aż 83% wszystkich mieszkańców Ameryki należy do jakiegoś Kościoła.

Najogólniej można powiedzieć, że Benedykt XVI starał się wzmocnić Kościół amerykański i przypomnieć wiernym, że „sercem” orędzia chrześcijańskiego jest przyjaźń z Bogiem.

Wszystkie punkty programu jego wizyty miały być wyrazem tej przyjaźni, a także wyrazem sprzeciwu wobec „budzącemu niepokój załamaniu się wartości ewangelicznych”. Także wizyta w synagodze i oddanie hołdu ofiarom zamachu z 11 września 2001 r.

Podczas Mszy św. odprawianej na stadionie baseballowym Nationals Park papież wezwał amerykańskich katolików – biskupów, księży, wszystkich wiernych – do nawrócenia, pokuty i wybaczenia. „Wiem o bólu, jakiego doświadczył Kościół w Ameryce w wyniku skandali seksualnych – mówił – w które zamieszane były dzieci. Żadne moje słowa nie mogą oddać bólu i zgorznienia, do których te skandale doprowadziły”. Papież spotkał się z kilkoma ofiarami tych skandali, co zostało odczytane jednoznacznie jako przejaw odwagi i chęci uczciwego zmierzenia się z tym bardzo delikatnym i trudnym problemem, zarówno dla samego papieża, jak i całego Kościoła. A także przeprosił wszystkich pokrzywdzonych i ich rodziny.

Ale sprawę tę, o czym również wielokrotnie mówił papież w czasie pobytu w USA, trzeba widzieć w znacznie szerszym kontekście: z jednej strony – erozji wartości i moralności, a także postępującej laicyzacji; z drugiej zaś – nadziei, która jest bardzo ważną częścią ludzkiej psychiki i nieodłącznym atrybutem chrześcijaństwa.

Właśnie ten szeroki kontekst, tzn. prawa człowieka, które są „wspólnym językiem ludzkości”, stał się motywem przewodnim przemówienia Benedykta XVI na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Przypomniał on, że ustanowiona 60 lat temu *Powszechna deklaracja praw człowieka* czerpie z różnych kultur, religii i tradycji i łączy je w jeden wspólny postulat: poszanowania godności osoby ludzkiej. I że jest to wciąż zadanie do wypełnienia zarówno przez państwa i narody, jak i konkretnych ludzi, bo „każda osoba ludzka jest powołana do odpowiedzialności za swoje decyzje”. Ochrona praw religijnych człowieka, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i społecznym czy wspólnotowym, troska o pokój i rozwój, ograniczanie niesprawiedliwości, ochrona środowiska, zasobów ziemi i klimatu, wymagają globalnej solidarności.

Benedykt XVI starał się być w Stanach Zjednoczonych przede wszystkim duszpasterzem. Taka postawa papieża w obecnej sytuacji Kościoła katolickiego w USA była jedynie słuszna. Pozwoliła nie tylko na ocenę trudnych problemów, ale też na spojrzenie w przyszłość z nadzieją godną każdego chrześcijanina.

Henryk Jerzmański

Do przykładów z życia sportowego w kilku miejscach w swoich listach nawiązuje Apostoł Narodów – św. Paweł. Do członków gminy w Koryncie pisze: *Czyż nie wiecie, że gdy zawodnicy biegną na stadionie, wszyscy wprawdzie biegną, lecz jeden tylko otrzymuje nagrodę? Przeto tak biegnijcie, abyście ją otrzymali* (1 Kor 9,24). Swojemu uczniowi Tymoteuszowi zostawia następujące zalecenie: *Walcz w dobrych zawodach o wiarę, zdobądź życie wieczne: do niego zostałeś powołany i o nim złożyłeś dobre wyznanie wobec wielu świadków* (1 Tm 6,12). Prezentuje także własne „wyczyny sportowe”. *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia* (2 Tm 4,7-8).

Znaczenie sportu

Z życiorysu Sługi Bożego, papieża Jana Pawła II wiemy, że był bardzo wysportowany: jeździł na nartach, uprawiał kajakarstwo, wędrował po górach. Miał pozytywny stosunek do sportu. Sport wykorzystywał w duszpasterstwie. W 1984 r. mówił do sportowców: „Sport jest współzawodnictwem, walką o zdobycie wienca, pucharu, tytułu, palmy pierwszeństwa. Ale wiara chrześcijańska mówi nam, że więcej znaczy nieprzemijająca nagroda, życie wieczne, które otrzymujemy od Boga jako dar, lecz które jest także uwieńczeniem naszych codziennych zdobyczy osiągniętych przez praktykowanie cnót”.

Jan Paweł II modlił się za sportowców: „Panie Jezu Chryste, pomagaj sportowcom być Twoimi przyjaciółmi i świadkami Twojej miłości. Pomagaj im wkładać tyle samo wysiłku w osobistą ascezę, co w sport; wspomagaj ich w dążeniu do harmonijnej i spójnej jedności ciała i duszy”.

Papież Benedykt XVI też jest wielkim sympatykiem sportu i sportowców. W czasie modlitwy na Anioł Pański (5 stycznia 2006 r.) apelował, by zachować autentyczne wartości sportu. Powiedział: „Mam nadzieję, że sport, który się powinien opierać na zdrowych i harmonijnych zasadach współzawodnictwa, winien także popierać braterstwo, solidarność i szacunek dla wszystkich ludzi uprawiających różne dyscypliny sportowe”.

W pedagogice chrześcijańskiej sport odgrywa pozytywną rolę. Kościół katolicki jest bardzo pozytywnie nastawiony do sportu. Niemniej w Katechizmie Kościoła Katolickiego mamy ostrzeżenie przed „bałwochwalczym stosunkiem do sprawności fizycznej i sukcesów sportowych” (KKK 2289). Pamiętajmy o tym ostrzeżeniu podczas oglądania zmagania sportowych na tegorocznej olimpiadzie w Pekinie.



Pięniężno gości Hosianum

Tradycyjnie, w święto św. Józefa Rzemieślnika (1 maja), profesorowie, wychowawcy i klerycy z Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie „Hosianum” gościli w murach Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pięniężnie. Spotkanie zostało zainaugurowane uroczystą Mszą św. celebrowaną przez o. Andrzeja Danilewicza SVD, prowincjała Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. W homilii zwrócił się do osób powołanych, pytając o tożsamość i czytelność znaku osób duchownych. W liturgii uczestniczyli również seminarzyści z Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży.

Tuż po sytym obiedzie, dwie wspólnoty seminaryjne (z Olsztyna i Pięniężna) spotkały się na murawie boiska, by rozegrać mecz piłki nożnej, który zakończył się wynikiem 4:1 dla gospodarzy. Kibice obu drużyn zgotowali swoim piłkarzom fantastyczną atmosferę, ale też oczekiwali na więcej wykorzystanych sytuacji podbramkowych. Wygrana gospodarzy dowodzi, że w tej dyscyplinie werbiści górują nad seminarzystami „Hosianum”, ale w piłce siatkowej ci drudzy okazali się lepsi. Po emocjach wszyscy spotkali się przy ognisku na pieczeniu kielbaski.

Marcin Milczanowski SVD

Modlitwa Rodziny Arnoldowej

W dniach 25-26 kwietnia br. odbyło się VI Dzięczynne Czuwanie Modlitwne Rodziny Arnoldowej u Tronu Jasnogórskiej Matki Kościoła, które przebiegało pod hasłem: „Jak cenne jest życie poświęcone misjom”. W spotkaniu wzięli udział nie tylko



misjonarze i misjonarki ze zgromadzeń założonych przez św. o. Arnolda Janssena, lecz także ich rodziny, przyjaciele i dobrodziejce misji.

Uczestnicy spotkania zebrali się najpierw na modlitwie przy misyjnej stacji różańcowej „Biczowanie Pana Jezusa” na Jasnogórskich Błoniach. Potem w Sali Papieskiej wyemitowano film pt. „Testament ojca Mariana”, który pokazał kulisy ostatniego pożegnania z werbiścią, całkowicie oddanego Bogu i drugiemu człowiekowi. Następnie uczniowie z Gimnazjum nr 20 w Zabrze-Biskupicach zaprezentowali krótki program słowno-muzyczny „Modlitwa, misje, powołanie”. W dalszej części spotkania o. prowincjał Andrzej Danilewicz SVD przedstawił kalendarium wydarzeń Roku Świętych Arnolda i Józefa, jak też nawiązał do zakończonego procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym 19 werbistów – męczenników II wojny światowej. Ich przelana krew

W dwóch słowach

- ❖ O. Ladislav Nemet SVD z Węgier został mianowany 24 kwietnia br. przez papieża Benedykta XVI biskupem ordynariuszem diecezji Zrenjanin w Serbii. Dotychczas pełnił on funkcję sekretarza generalnego Węgierskiej Konferencji Biskupów Katolickich. Przez kilka lat pracował jako misjonarz na Filipinach. O. Nemet odbył formację seminaryjną w Misyjnym Seminarium Księża Werbistów w Pięniężnie, gdzie przed 25 laty przyjął święcenia kapłańskie. Oprócz węgierskiego zna 6 języków: serbski, chorwacki, włoski, angielski, niemiecki, polski. Z radością przyjął zaproszenie, aby udzielić święceń kapłańskich w Pięniężnie w 2009 r.
- ❖ Decyzją z dnia 29 kwietnia br. o. generała Antoniego Perni następujący werbiści zostali dopuszczeni do złożenia ślubów wieczystych i przyjęcia święceń: An-

thony Erragudi, Radosław P. Gawryś, Tomasz Gwiazda, Bartłomiej Jasilek, Mariusz Ledochowicz, Marcin Milczanowski, Vladyslav Meleshynsky, William Alves Paiva, George Fernandes S. Jesuraj, Michał Śledziński, Władysław A. Świątek, Mariusz Szczepański.

- ❖ Pani Elżbieta Rozkwitalska – malarka, o której pisał o. Tomasz Szyszka SVD w czerwcowym numerze „Misjonarza” („Misyjna ambasadorka Bożego miłosierdzia”, s. 12-13) – przekazała kolejny obraz Jezusa Miłosiernego dla wspólnoty werbistowskiej w Wenezueli, gdzie pracuje trzech Polaków: o. Piotr Karolewski, o. Krzysztof Krzyżków i o. Krzysztof Pipa.
- ❖ Istnieje strona internetowa poświęcona procesowi beatyfikacyjnemu 19 werbistowskich Sług Bożych, do obejrzenia której zachęcamy. Oto jej adres: www.seminarium.org.pl/meczennicy

stała się posiewem nowych werbistów – stwierdził o. Szczepan Szpyra SVD, rektor seminarium w Pieniężnie. S. Weronika Maria Klebba ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego przybliżyła sylwetkę Matki Józefy, która w czerwcu zostanie ogłoszona błogosławioną. O. Waldemar Kus SVD, sekretarz ds. misji Polskiej Prowincji powiedział o Centrum św. Łukasza w Kifangondo w Angoli jako przykładzie pomocy Kościołowi misyjnemu. Ta część spotkania zakończyła się nabożeństwem Drogi krzyżowej.

Druga część czuwania przebiegała w Kaplicy Cudownego Obrazu – był to czas modlitwy, wspólnego trwania przy Maryi, ale także możliwość wysłuchania konferencji i świadectw. Dziękczynna Eucharystia, której przewodniczył bp Jerzy Mazur, była zwieńczeniem całonocnego czuwania. Dziękując za Rok Świętych Arnolda i Józefa oraz za 10. rocznicę sakry bp. Jerzego Mazura SVD wyśpiewano uroczyste *Te Deum laudamus*. Ponadto o. prowincjał Andrzej Danilewicz SVD dokonał aktu zawierzenia Matce Bożej całej Rodziny Arnoldowej.

MM SVD

Symposium misjologiczne w Pieniężnie

W związku z uroczystościami ku czci św. Wojciecha, w dniach 19-20 kwietnia 2008 r. zorganizowano w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie symposium misjologiczne „Misje w XIX wieku”.

Wszystkie referaty zostały pogrupowane w cztery bloki tematyczne i wchodziły w skład poszczególnych sesji naukowych. W celu pełniejszego uchwycenia, zrozumienia i oceny zagadnień misyjnych poruszanych przez prelegentów, organizatorzy symposium w pierwszej kolejności zwrócili uwagę na zagadnienia teoretyczne, które *de facto* były wprowadzeniem w tematykę *stricte* misyjną. W związku z powyższym dokonano analizy istniejących wówczas prądów myślowych, panującej ogólnej sytuacji antyreligijnej, a nade wszystko zarysowano tło historyczno-gospodarczo-społeczne, by następnie przejść do szczegółowej analizy wybranych zagadnień misyjnych.

Symposium misjologiczne „Misje w XIX wieku” pozwoliło ukazać wielkie zaangażowanie misyjne Kościoła tamtej epoki, której dziedzictwo oddziałuje na misje po dziś dzień. Potrzeba tylko studium i krytycznej oceny minionych wydarzeń. Warto zauważyć, iż w XIX wieku również werbiści podjęli trud głoszenia Słowa Bożego.

MM SVD

ORDER DLA KATOLICKIEGO MISJONARZA

Order Wschodzącego Słońca przyznał rząd Japonii dla katolickiego misjonarza-redemptorysty o. Gabriela Boudreault z Kanady, który przez prawie pół wieku pracował w Japonii, prowadząc dzieła społeczne i edukacyjne, a obecnie mieszka w Rzymie. Ambasador Japonii przy Watykanie, Kagefumii Ueno podkreślił, że o. Boudreault jest budowniczym trzech mostów: między Japończykami i Kanadyjczykami, między Japończykami i katolicyzmem oraz między Japonią a Stolicą Apostolską.

ZMIANY KLIMATYCZNE

Ochronę klimatu łączyć trzeba ze zwalczaniem nędzy na świecie. Zwraca na to uwagę o. Johannes Müller SJ, kierownik Instytutu Polityki Społecznej w Wyższej Szkole Filozofii w Monachium, w artykule „Zmiany klimatyczne a ubóstwo. Perspektywy równej i trwałej globalizacji” („La Civiltà Cattolica” z 3 maja br.). Jezuita przytacza dane z najnowszego, czwartego raportu Międzyrządowego Zespołu ds. Zmian Klimatu, z których wynika, że w ciągu ostatnich 100 lat nastąpiło globalne ocieplenie o trzy czwarte stopnia (0,74 stopnia), a zostało to spowodowane głównie działalnością człowieka. Raport podaje, że 60 proc. emisji gazów cieplarnianych powodowanych jest zużyciem paliw: węgla, ropy i gazu ziemnego. Skutkiem zmian klimatycznych są powodzie, osuwiska, fale upałów, wzrost cen żywności, ropy czy benzyny. Ich ofiarą padają przede wszystkim kraje ubogie – pisze o. Müller. Państwa bardziej uprzemysłowione i bogatsze mają większą zdolność obrony przed tymi zjawiskami. Dlatego globalne ocieplenie wymaga współpracy międzynarodowej.

CARITAS NA POMOC BIRMIE

W geście solidarności z ofiarami tragicznego w skutkach cyklonu Nargis w Birmie Caritas Polska przekazała 20 tys. USD na pomoc poszkodowanym w wyniku tragedii.

Caritas Polska pozostaje w stałym kontakcie z Caritas Myanmar, która na miejscu organizuje pomoc dla tysięcy mieszkańców. Nargis zniszczył infrastrukturę największego miasta Yangon, pozostawiając dziesiątki tysięcy osób bez dachu nad głową. Caritas Karuna Myanmar poprosiła Caritas Internationalis o wsparcie, jak również uruchomiła działający na miejscu sztab kryzysowy. W odpowiedzi na apel Caritas Internationalis wysłała na miejsce grupę reagowania kryzysowego Caritas ERST (*Emergency Response and Support Team*). Ich celem jest dwufazowy program pomocy: pomoc doraźną i odbudowę zniszczeń w ramach programu pomocy długofalowej.

POLACY CZĘSTO CZYTAJĄ BIBLIĘ

38 proc. Polaków w ciągu ostatniego roku przeczytało przynajmniej jeden fragment Pisma Świętego. Wykazały to badania przeprowadzone w 12 krajach przez instytut GfK-Eurisko. Dokonano ich pod patronatem Katolickiej Federacji Biblijnej w nawiązaniu do Synodu Biskupów, który w dniach 5-26 października zostanie poświęcony Słowu Bożemu.

To najwyższy odsetek czytających Biblię na naszym kontynencie. W Wielkiej Brytanii wynosi on 36 proc., w Rosji 35 proc., we Włoszech 27 proc., a w Hiszpanii tylko 20 proc. Jedynie w USA 75 proc. mieszkańców kraju czyta Pismo Święte. Zdaniem przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Kultury, abp. Gianfranco Ravasio, ludzkość potrzebuje dziś pogłębionej znajomości Pisma Świętego oraz powiązania go z życiem codziennym.

(za: KAI i www.opoka.org.pl)

Maciej Józefczuk SVD, Brazylia

Bóg na każdym kroku

osób odpowiedzialnych za animację eucharystyczną w parafiach. Do nich należy sprawowanie i przewodniczenie obrzędowi liturgicznemu w niedziele, gdy nie ma księdza, jak również rozdawanie i roznoszenie Komunii św. chorym oraz przygotowanie i prowadzenie adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie jest żadną nowością ani tajemnicą, że wszystkie te posługi wykonują u nas świeccy. Na takie spotkanie zaprosił mnie ksiądz proboszcz mieszkający w zupełnie innym stanie, ok. 800 km ode mnie. Przygotowywał on nową grupę szafarzy Eucharystii do podjęcia tego typu wyzwań w jego ciągle rozbudowującej się parafii. Dlatego poprosił mnie o przeprowadzenie kilkudniowych rekolekcji dla nich, jak również o kilkanaście godzin wykładów z teologii i Pisma Świętego. Spotkanie trwało tydzień, codziennie wieczorem po trzy godziny, po zakończeniu pracy osób uczestniczących.

Wyobraźcie więc sobie ich zaangażowanie i poświęcenie. Na koniec prawie wszyscy byli zgodni, że najlepszą częścią całego kursu były momenty, kiedy modliliśmy się wykorzystując teksty biblijne.

To mi podsunęło nową myśl, żeby zaproponować inne spotkanie – kurs, ale tylko o modlitwie Pismem Świętym. Po kilku tygodniach przygotowywania, wyszukiwania odpowiednich tekstów, opracowywania ich, a nawet wydania 50-stronicowego skryptu, wróciłem tam na tygodniowe „Warsztaty modlitewne



Praca w grupie

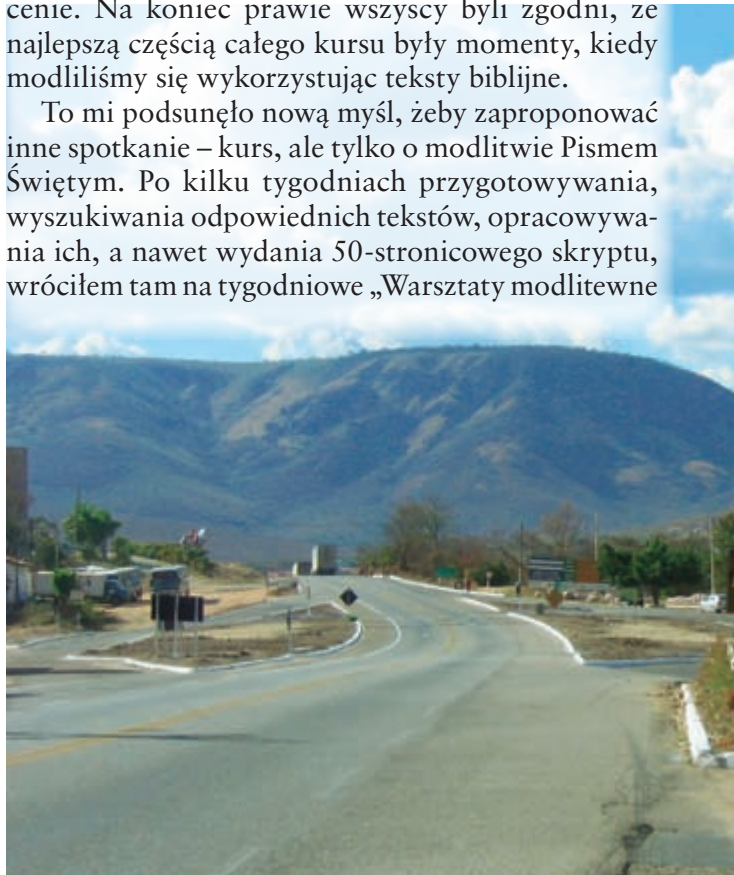
Nie pracuję w parafii, a zajmuję się spotkaniami, kursami biblijnymi, wykładami, rekolekcjami. Wszystko to prawie zawsze na wyjazdach i pochłania mój czas. Mam całą listę zaproszeń do parafii, do różnych grup, seminariów. Jeśli jestem w domu, między jednym wyjazdem a drugim, to czas ten oczywiście poświęcam na przygotowanie następnego spotkania. Będąc w domu, w dalszym ciągu opiekuję się też szpitalem, w którym pełnię zwykłą księżowską posługę chorym. Jeżeli chodzi o kursy, to najwięcej czasu i sił zajmuje ich przygotowanie. Sam natomiast wyjazd i prowadzenie takiego spotkania to już odpoczynek i zbieranie owoców żmudnego czasami przygotowywania. Nie jest aż tak źle. Mam do dyspozycji w zasadzie wszystko co potrzeba do tego typu pracy: środki audiowizualne, komputer, samochód itd., poza tym wsparcie ze strony władz Prowincji.

W lutym miałem pierwszą serię rekolekcji biblijnych dla małżeństw. Było to trzydniowe spotkanie w stolicy kraju, od której dzieli mnie 750 km. Oglądaliśmy filmy biblijne, czytaliśmy teksty, modliliśmy się. Uczestnicy pracowali też w małych grupach, czytając i rozważając Pismo Święte. Ciekawe były ich obserwacje i wnioski, np. że teksty biblijne, mimo że powstały tak dawno, daleko i w odmiennej kulturze od naszej, są dzisiaj dla nas aktualne, bogate i mają nam tyle konkretnych rzeczy do powiedzenia, m.in. w takich sprawach, jak relacje na linii rodzice-dzieci.

Innym ciekawym spotkaniem dla mnie były rekolekcje dla nadzwyczajnych szafarzy Eucharystii, czyli



Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają...



Lectio Divina”. Było fantastycznie! Dzień w dzień uczestniczyło 70 osób i byli to nie tylko szafarze Eucharystii, ale i liderzy innych grup, w tym katecheci. Stało się też tak, że przygotowany skrypt dotarł do innych parafii, w innych diecezjach i w związku z tym na 2008 rok mam wiele zamówień na przeprowadzenie takich warsztatów modlitewnych w innych regionach Brazylii.

Innym ciekawym doświadczeniem był miesiąc biblijny. Każdego roku wrzesień jest poświęcony Pismu Świętemu. Dla mnie osobiście to okres bardziej wzmożonej pracy. Tym razem nawiązałem kontakt z naszymi współbraćmi werbistami pracującymi w różnych parafiach i zaproponowałem im kursy biblijne w tym miesiącu. Temat był z góry podany przez brazylijski Episkopat: stworzenie świata i grzech pierwszych ludzi, czyli lektura i interpretacja pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Prawie wszyscy nasi współbracia, z którymi rozmawiałem, zaakceptowali moją propozycję. Tak więc ułożyłem plan wyjazdu, odwiedzając poszczególne parafie, prowadząc kursy i spotkania 2-4-dniowe. Wyjechałem z domu 1 września, wróciłem 1 października, odwiedzając siedem parafii w najdalszych i najuboższych zakątkach naszej prowincji. Cała podróż liczyła 5 tys. km! Moje ogólne wnioski z obserwacji były takie, że w ubogich regionach rolniczych

ludzie byli bardzo otwarci i rozmowni, szczególnie kiedy mówiliśmy o pierwotnym planie Boga, stworzeniu natury, o naturalnym związku człowieka z ziemią itd. A więc tematy bardzo życiowe i codzienne dla rolników, którzy w szczególny i namacalny sposób doświadczają kontaktu z ziemią i naturą – skarbami i darami Pana Boga, czego świadomość jakby umyka nam...

Podczas wszystkich moich spotkań odniosłem wrażenie, że ich uczestnicy coś z tego wynoszą – a przynajmniej taką mam nadzieję. Myślę, że „nie biegnę na próżno”. Mam pewność, że to ja wracam z tych wyjazdów ubogacony. Każde spotkanie przybliżyło mnie samego do Boga. W sposób wyjątkowy mogłem doświadczyć, w jaki sposób Słowo Boże – Pismo Święte jest wspaniałym fundamentem do spotkania drugiego człowieka, nawiązania z nim więzi i wspólnego patrzenia w stronę Boga, naszego Ojca, obecnego nie tylko w świętej Księdze, ale na każdym kroku w naszym życiu.

Dziękuję serdecznie za Wasze modlitwy i ofiary. Modłę się zawsze w Waszej intencji prosząc, aby dobry Bóg obdarzał Was zdrowiem i wynagrodził Wasze poświęcenie.



O. Maciej Józefczuk SVD



W drodze na kolejne spotkanie, kurs biblijny, wykłady, rekolekcje...



W przerwie



Waka z misja





Bp Jan Szłaga wygłasza homilię w czasie wizyty w Ocyplu (20 lipca 2007 r.)



Adoracja Najświętszego Sakramentu

cje
ami



Droga krzyżowa

Czesław Front SVD, Argentyna

Wanda z Misiones

Znamy legendę o księżniczce Wandzie, co to nie chciała wydać się za Niemca i wybrała śmierć w nurtach Wisły. Nie wszyscy czytelnicy „Misjonarza” wiedzą, że na krańcach Argentyny, w najdalej na wschód wysuniętej prowincji Misiones, blisko sławnych m.in. z filmu „Misja” wodospadów, znajduje się miasto Wanda, które 15 sierpnia roku Pańskiego 2008 świętuje 72-lecie istnienia.

Prawie dwa lata temu odwiedził mnie niespodziewanie o. Eugeniusz Basiński SVD i zaproponował, abym mu towarzyszył do Wandy. Działo się tam coś ważnego: bp Ryszard Karpiński, delegat Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa Polonii zagranicznej, przybył z wizytą, aby poświęcić popiersie Jana Pawła II, postawione przy kościele z 1945 r. pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz aby nadać jednej z ulic imię Papieża. Dobrze było uczestniczyć we Mszy św. koncelebrowanej po polsku, wśród kapłanów-rodaków pracujących w Argentynie. To wtedy zrodziła się myśl napisania do „Misjonarza” o Polonii w Wandzie.

Pierwsze spotkanie

Miasto Wanda położone jest niedaleko największej atrakcji turystycznej regionu – katarakt Iguacú. W pewien duszny i wilgotny poniedziałek w marcu roku Pańskiego 2008 udałem się w kierunku Wandy, aby na miejscu poszukać materiału do artykułu. W biurze na stacji paliw w centrum miasta za kontuarem siedział starszy człowiek. Po wyrazie



Rodzina Jeleniów w dniu przybycia do Argentyny



zdjęcie: Czesław Front SVD

O. Czesław Front ze swoją rozmówczynią p. Marią Jejer (po jego lewej stronie) i p. Martą Sawą

twarzą od razu poznałem, że musiał to być były szef, Henryk Jeleń, dziś 74-letni emeryt, który cały dorobek swego życia przekazał już synowi Raulowi. Rodzina Jeleniów należy do najbogatszych w mieście. Potomkowie Józefa Jelenia (kuzyna Henryka) są właścicielami przedsiębiorstwa leśnego, ktoś inny jest politykiem. Oprócz prowadzenia interesów Henryk zajmuje się trochę historią. Jest jednym z najbardziej szanowanych pionierów miasta Wanda. Przybył na te tereny z Biłgoraju, niedługo przed wybuchem II wojny światowej. Miał wtedy zaledwie cztery lata.

Maria Norma Jejer

Niewiasta ta jest istną skarbnicą wiedzy o prawie wszystkim, co dotyczy polskiej imigracji na tych ziemiach. Przez długie lata była dyrektorką szkoły. Mówią tu do niej – Marucha. Podkreśla, że wiara katolicka odgrywała od samego początku najważniejszą rolę w trudnym życiu imigrantów z Polski. Praca była ciężka i niebezpieczna – polegała m.in. na karczowaniu nieużytków. Wszystko było nowe, nieznanne, także choroby, dzikie zwierzęta, jadowite żmije. Po przybyciu na nową ziemię polscy osiedleńcy najpierw stawiali wielki krzyż. Po dniu ciężkiej pracy rodziny gromadziły się przy nim na modlitwie: odmawiano różaniec, śpiewano polskie pieśni religijne, odprawiano inne nabożeństwa. Dziękowali Bogu za kolejny przeżyty dzień, prosili o dalsze łaski i siły do znoszenia niełatwego imigranckiego życia, wzywali imienia Maryi. Świadomość przynależenia do Kościoła katolickiego była czynnikiem, który pozwalał na zachowanie polskiej tożsamości narodowej i kulturowej. Nie było tu jeszcze wtedy polskich księży. Dopiero w latach pięćdziesiątych zaczęli pojawiać się polscy ojcowie ze Zgromadzenia Słowa Bożego. W latach późniejszych osadnicy otrzymywali już wydatną pomoc ze strony Polskiej Misji Katolickiej w Argentynie.

Wiara najważniejsza

Pani Maria podkreśla, że drugie i trzecie pokolenie w Wandzie wciąż jeszcze trzyma się blisko Kościoła,

szanuje dorobek przodków, stara się żyć według wartości chrześcijańskich. Ileż trudów i wyrzeczeń kosztowała budowa pierwszego kościoła pw. Matki Boskiej Częstochowskiej! Teraz w kościele parafialnym co niedziela mają Mszę po polsku. Jednak najmłodsze pokolenie nie zna już polskiego, woła Mszę po hiszpańsku. Oczywiście, pojawia się także problem zeświecczenia.

Liderzy promujący w Wandzie polskość doszli do przekonania, że najważniejszym ich zadaniem jest powrót do korzeni, do wartości katolickich przywiezionych z Polski. Ponadto promują polską kulturę, naukę języka, czytanie polskich klasyków. Wspólnota posiada nawet skromną bibliotekę. Od czterech lat istnieje zespół tańca regionalnego. W planach jest postawienie pomnika z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej na Placu Republiki Polskiej.

Misje parafialne potrzebne

Pani Maria ze wzruszeniem wspomina ostatnie rekolekcje parafialne. Odbyły się one w 1990 r., trwały przez cały tydzień. Kościół pękał w szwach. Konfesjonał przeżywał oblężenie. Żyjący w konkubinacie zawierali śluby kościelne. Chrzczone. Ksiądz chodził po kołędzie - ulica za ulicą, dom po domu. Rekolekcjonista mówił dużo o modlitwie, o błogosławieniu dzieci przez rodziców. Do dziś mieszkańcy starają się wcielać w życie tamte nauki.

– Jaka szkoda, że już nie robi się takich rekolekcji. Być może księża myślą, że nie są one potrzebne, ale właśnie są! – żali się trochę moja rozmówczyni. – Przecież liczba ludności stale wzrasta. Nowo przybyli pochodzą często z terenów wiejskich, ich wiedza religijna jest bardzo słaba. To oni pierwsi padają ofiarami sekt, które żerują na ludzkiej naiwności i religijnej ignorancji. Prawie się nie zdarza, aby katolicy polskiego pochodzenia wyrzekali się wiary. Byłoby to równoznaczne z wyrzeczeniem się swoich korzeni.



Mieszkańcy Wandy składają kwiaty przed popiersiem Jana Pawła II

Ora et labora

Zdaniem pani Marii, tutejsi Polacy są ludźmi bardzo pracowitymi. Doszli do czegoś przez własną przemyślność i pracowitość. Nie czekali, aż rząd im pomoże. Przybyli tu z ubogich terenów Galicji, taszcząc często swoje narzędzia pracy, jak sierp czy kosa. Byli przeważnie rolnikami. Robotnicy i ludzie z wykształceniem nie wytrzymywali trudów kolonizacji i wyjeżdżali do wielkich miast, na ogół do Buenos Aires. Cechą wspólną tutejszych osadników była zawsze katolicka wiara.

Podróż w krainę dzieciństwa

Pani Maria wspomina odwiedziny w Polsce, zorganizowane przez poprzednią nauczycielkę polskiego, panią Agnieszkę Machotę z Dębic. Dziesięć osób odwiedziło wtedy kraj swoich przodków. Był to moment bardzo ważny dla odczucia własnej godności wynikającej z ich tożsamości polskiej i katolickiej. Ona sama spotkała się ze swoimi krewnymi w Gołdapi w Polsce północnej. Wszyscy uczestnicy byli zachwyceni tłumami w kościołach, pięknem i bogactwem liturgii. Pani Maria ze wzruszeniem przytacza cytaty z korespondencji między jej rodzicami w Argentynie a dziadkami w Polsce. Oto niektóre rady dawane przez jej dziadka – Jana, jej ojcu – Bolesławowi:

„Synu, nieważne w jakim zakątku świata się znajdujesz. Polak nigdy nie przestaje być Polakiem. O jedną tylko rzecz Cię proszę i nigdy o tym nie zapomnij: Prawdziwy Polak na obczyźnie w miejscu swego osiedlenia najpierw buduje kościół i czuje się jego żywą częścią. Nie sprzeniewierzaj się nigdy Kościołowi katolickiemu, nie stań się zaprzawnicem naszej świętej wiary. Małżeństwo, które zawrzesz, i dzieci, które wychowasz – niech to wszystko dzieje się w zgodzie z nauczaniem Kościoła katolickiego.”

Pani Maria kontynuuje: „Bardzo się ucieszyłam faktem, że rodzina mojego kuzyna w Polsce stara się żyć według wymagań wiary katolickiej. W niedziele wstają wcześniej rano i wszyscy razem idą do kościoła. Uczestniczyłam we Mszy w wielu kościołach i wszędzie widziałam tłumy, tłumy młodych ludzi! Choć mój pobyt w Polsce był czasowo ograniczony, miałam okazję uczestniczyć także w nabożeństwach majowych – byłam zachwycona! Podziwiałam też i czułam się zbudowana katolicką postawą naszej nauczycielki Agnieszki, organizatorki tego wyjazdu.”

Maria Parnak vel Marysia

Miała 14 lat, kiedy w 1938 r. z rodziną opuszczała wieś Babice, poczta Łopsza, powiat Biłgoraj w Lu- ➔

belskiem. Pamięta jeszcze Żydów prowadzących handel obwoźny i tych, co skandowali hasła: „Nie kupuj u Żyda!”, ale sami kupowali, bo było taniej. – „Żydy się bardzo dużo modlili w mojej wsi, młodzież czasem robiła im psikusy” – wspomina. W drodze do Argentyny najpierw podróżowali małym statkiem z Gdyni do Londynu, gdzie spędzili 4 dni, a następnie statkiem towarowym do Buenos Aires, po 21 dniach rejsu.

Pani Marysia wspomina: „Ja byłem prawosławna, żyli my w zgodzie z katolikami (dopiero później przeszłam na wiarę męża). Nie było niezgody, żenili się jedni z drugimi. Jak było święto w szkole, wieś Łukowa, to musiała cała szkoła we Mszy katolickiej uczestniczyć. Po Mszy był konkurs śpiewu. Dopiero w Argentynie zdarzyło się raz, że jeden ksiądz nie kazał prawosławnych pozdrawiać, ale to był wyjątek...”

„Hotel w Buenos Aires to był brud i smród. Rano *mate cocido* i herbatniki – cały worek do kotła wpuścili. Polacy to naród pracowity, w Polsce nie było lenistwa, jak tutaj. Byłam mała, musiałam gęsi pasać, później owce, dobry nawóz był z owiec. Mój ojciec przywiózł tutaj dwa wozy, wszystkie narzędzia do pracy. W Warszawie my podpisali kontrakt – na 25 hektarów. Punkt docelowy była Wanda, potem na Lanusse, 35 km stąd. Dwa dni trzeba było jechać. Robactwo, żmije wszędzie – jedna mnie ugryzła, ale nic mi się nie stało, bo była najedzona.

Stat crux, dum volvitur orbis

„Jak my przyjechali, to pierwsze zaraz krzyż my postawili. Później już kościół się wybudowało. Pod krzyżem majówki my odbywali, różaniec święty odmawiali, Godzinki i Gorzkie żale śpiewali. Polacy są bardzo religijne ludzie. Jak moja matka gotowała rano, ja musiałam klękać, modlitwy mnie uczyli. Moja córka też pobożna. Teraz mamy polskiego księdza. Śpiewamy dużo po polsku (tu pani Maria intonuje pieśń „U drzwi Twoich stoję, Panie”). Ja bym cały dzień śpiewała. Mam 84 lata i jeszcze pracuję. Wyszywam, rozdaję, ale moje dzieci nie umieją tego uszanować, nie wiedzą, ile to kosztuje wysiłku. Darmo nie siedzę, nie mogę usiedzieć. Do kościoła chodzę, śpiewam. Wstaję rano z Panem Bogiem, kładę się z Panem Bogiem, proszę, cobym mogła pracować do ostatka, bo lenistwo jest najgorsze. Moja córka po polsku rozmawia, wnuki nie. Mąż nieboszczyk pochodził z Łomży, wieś Pniewo. Jego matka zachorowała na okręcie. Świtem się zerwała,



Pani
Maria
Parnak

było zimno, dostała zapalenia. Obłożyli ją lodem w Pernambuco w Brazylii. Zmarła tam...”

Nasza parafia

„Ojciec Domingo Gacek to dobry proboszcz. On tu przychodzi zjeść. Dużo sekt tu jest, i protestanty i ewangeliki, zielonoświątkowcy, maringa z Brazylii. Polacy trochę słabną. Młodzież już nie tak chodzi do kościoła jak kiedyś. W sobotę tańczą, w niedzielę śpią. A to przecież Wielki Post jest! Co sobotę o dwunastej mamy w radiu programy polskie: śpiewy są, ksiądz polski gada przez całą godzinę – Biblię czyta, kazanie głosi. I mnie wołali do radia w Dzień Kobiet. Po polsku tu „Naszą Gazetę” wydają, a w niej piszą, co się dzieje w Polsce.

Co będzie z tą Polską?

Na koniec zjedliśmy obiad w paragwajskiej restauracji – ja, pani Maria Jejer i nowa znajoma, pani Marta Aleksandra Sawa. Ta ostatnia, mimo względnie młodego wieku mówiła biegle po polsku. Rozmowa tylko potwierdzała to wszystko, czego dowiedziałem się od trzech poprzednich rozmówców. Przewijały się niezmiennie te same wątki – rosnąca stale chęć promowania polskości w Wandzie, zawsze w oparciu o wartości katolickie i chrześcijańskie. We mnie zrodziła się refleksja-pytanie: Na ile rodacy w kraju zdają sobie sprawę z siły i znaczenia wiary katolickiej dla ich narodowej tożsamości? Czy aby nie nadwężają chrześcijańskiej gałęzi, na której się wspiera cała ich przeszłość, teraźniejszość i przyszłość?

Stat crux, dum volvitur orbis – „Trwa Krzyż, podczas gdy świat się zmienia”, mówi stare kartuzjańskie przysłowie.

Czesław Front SVD



Polonia pozdrawia czytelników „Misjonarza”!



Irena Maria Górska SSpS, Meksyk

Jeśli masz serce...



Ze współsiostrami

Obecnie temperatury w cieniu sięgają 40° C. Od pół roku nie widzieliśmy deszczu. Otacza nas pasmo gór, z których wiatr niesie tony piachu i pyłu. Rzeki od dawna wyschnięte. Wodę uzyskuje się jedynie ze studni głębinowych, a i tej już zaczyna brakować. Pytanie: Co dalej? Jak nawodnić tereny uprawne? Co z wodą pitną? Jeśli chce się kupić wodę, jest bardzo droga. Odczuwa się bardzo ocieplenie klimatu. Skutki są widoczne.

W mojej obecnej pracy w Oaxaca staram się pomóc naszym ludziom w podniesieniu poziomu katechezy i rozbudzić odpowiedzialność rodziców za wychowanie dzieci. Rodzina na tych terenach z różnych przyczyn jest rozbita. Migracja rodziców do USA za chlebem, migracja Indian ze wsi do miasta. Często całe wsie się wyludniają, bo dorośli wyjeżdżają, zostawiając dzieci pod opieką starców. Nowe zagrożenia dla młodzieży: alkohol, narkotyki i prostytutka stają się normalnym stylem życia, by zarobić kilka przysłowiowych groszy. Dziewczyny w wieku 12-13 lat prostytuują się, by zarobić 30 lub 40 peso, czyli 3-4 dolary. Zarażają się wirusem HIV. Ludzie boją się i wstydzą AIDS; odcinają się od chorych, którzy umierają bez pomocy i w zapomnieniu. Najszybciej ta choroba niszczy Indian, najbiedniejszych i niemających odpowiednich informacji i środków do życia.

W takiej codzienności życia Chrystus jest obecny w tych, o których świat zapomniał; w tych, którzy są przeznaczeni na zagładę, bo urodzili się biednym lub Indianinem. W Oaxaca obserwuję ten kontrast warstw społecznych. W centrum miasta, w tzw. strefie zero przeznaczonej dla bogatych, widzi się piękne zadbane zabytki, sklepy z luksusowymi towarami, restauracje i hotele dla turystów z USA oraz Europy. Wydawałoby się, że kraj mlekiem i miodem płynący. Wyjedziesz 5 km od centrum i co widzisz? Domy z kartonu i blachy, dzieci zasmarkane i obdarte bawiące się butelkami z plastiku i z piachem, chore i niedożywione... Tak

różna rzeczywistość przeraża i jeśli masz serce, to boli.

Bogaci turyści nie widzą tej nędzy. Ostatnio wśród nich można spotkać grupy z Polski przechadzające się po zabytkowej starówce czy odwiedzające ruiny piramid. A politycy i rządzący biją się o stołki i pieniądze, budując swoje królestwo dla nielicznych bogatych przyjaciół. Analizując sytuację społeczną i ekonomiczną, stawiasz pytanie: kto zarabia na tej

biedzie? Przyglądając się dobrze, zauważysz wpływy kolonialne z Hiszpanii, Francji i Niemiec. Znowu pytanie: gdzie się rozplywają pieniądze? Oczywiście, w kieszeniach bogatych przybyszów, m.in. z Europy. Można to określić jako drugie podbicie tej ziemi przez obcokrajowców, tzw. konkwestę, i jest to nowoczesne niewolnictwo, gdzie władze pomagają, ale tylko bogatym! Bo pogoda jest tylko dla bogaczy...

Od 2005 r. nie ma miesiąca, żeby ludzie nie wychodzili na ulice, strajkując czy protestując. Wielu z nich zabito. Przebywają też w więzieniach jako więźniowie polityczni, ich rodziny są represjonowane. Na ścianach domów rozwieszane są plakaty z wizerunkiem Lenina czy Stalina z hasłami nawołującymi do wolności! To mi przypomina Polskę w latach osiemdziesiątych, gdy walczyliśmy o wolność. Choć plakaty były inne oczywiście!

Pytacie, jak reaguje Kościół? Nie jest zjednoczony, więc reakcje bywają różne. Ponownie nasuwają się pytania: Boże, jak w tym wszystkim odczytać Twoją wolę? Jak pracować, by nieść Dobrą Nowinę i być świadkiem Chrystusa w tej trudnej, złożonej rzeczywistości? Co robi Kościół w tej rozległej diecezji? Mamy tylko 160 księży, w tym 50% to księża grubo po sześćdziesiątce. Brak powołań. Czuje się zmęczenie i zastój, jak gdyby oczekiwanie w nadziei na przerwanie tej smutnej rzeczywistości...

W tej chwili powoli zapada zmrok, słońce chowa się za góry, wiatr niesie piach i pył. A ja w modlitwie i refleksji oddaję tę ziemię memu Panu, prosząc za tych, za których nikt się nie modli i za tych, którzy najwięcej potrzebują Bożej pomocy i modlitwy.





o. Janusz Brzozowski SVD

Werbistowscy męczennicy okresu nazizmu: Sługa Boży kleryk Leon Łukasz Hirsch SVD (1917-1941)

Janusz Brzozowski SVD

Leon Łukasz Hirsch był najmłodszym z ośmiorga dzieci Marianny i Jana Hirschów. Urodził się 18 października 1917 r. w miejscowości Wielki Kack k. Gdyni, w diecezji chełmińskiej. Ochrzczony został 21 października 1918 r. w kościele pw. św. Wawrzyńca w rodzinnym Wielkim Kacku. Leon wzrastał w spokojnym zaciszu domowego ogniska, pełnym ludzkiego ciepła i szacunku dla świętości. Rodzina regularnie uczęszczała do parafialnego kościoła, przystępowała do sakramentów świętych oraz odmawiała wspólnie różaniec.

Ta przepełniona modlitwą oraz szacunkiem do człowieka atmosfera domu rodzinnego pomogła Leonowi odkryć powołanie do służby Bożej – najpierw jako ministranta, a później zakonnika-misjonarza. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Wielkim Kacku sługa Boży w 1931 r. wstępuje do Niższego Seminarium Misyjnego Księży Werbistów w Górnej Grupie, które przygotowywało swych podopiecznych do życia zakonno-misyjnego w Zgromadzeniu Słowa Bożego. Był bardzo lubiany wśród kolegów i wychowawców jako człowiek obdarzony wielkim skupieniem i złotym humorem. Należał do najzdolniejszych uczniów. Jego wykładowca z Górnej Grupy, bł. o. Alojzy Liguda SVD wydał o nim następującą opinię: „Gdy czyta się prace Hirscha, człowiek odczuwa jakąś wewnętrzną rozkosz”. Po zdaniu z wyróżnieniem egzaminu maturalnego postanawia wstąpić do nowicjatu w Chłudowie. Pomimo próśb matki, by pozostał, wyjeżdża z domu rodzinnego 29 sierpnia 1939 r. Na prośby matki odpowiada: „Mamo, skoro się tylko tam dostanę, wszystko będzie dobrze”. 5 października 1939 r. wraz z innymi rozpoczyna oficjalnie kanoniczny nowicjat.

Dalszą formację przerywa jednak II wojna światowa. 22 maja 1940 r. aresztowano go wraz z innymi mieszkańcami chłudowskiego domu i przewieziono do obozu koncentracyjnego w Dachau (nr obozowy 11456). Stąd 2 sierpnia 1940 r. został przeniesiony do obozu koncentracyjnego w Gusen (nr obozowy 6280), a 8 grudnia 1940 r. z powrotem do Dachau

(nr obozowy 22054).

W obozie starał się zachować silną wiarę i pielęgnować życie modlitewne. Należał do grupy kleryków przygotowującej współwięźniów do sakramentu pojednania. Zachęcał do wytrwałej modlitwy. Podjął się również zadania wyręczania słabszych więźniów w noszeniu kamieni. Nosił więc dwa kamienie: jeden swój, a drugi współwięźnia. Ponadto w dniu imienin któregoś ze współwięźniów dzielił się z nim swoją porcją chleba. Świadkiem jego obozowych cierpień był przyszły kardynał Adam Kozłowiecki SJ. Pod datą 17 grudnia 1940 r. zanotował on: „Klerycy werbistów, chociaż młodzi, wyglądają jak szkielety. 12 żyje, a 8 zmarło w Gusen. A ci także niedługo pociągną...”. Obozowy terror i głód, mordercza praca, w końcu flegmona, wywołana kopnięciem w nogę przez kapo, doprowadziła do kompletnego wyczerpania organizmu, a w konsekwencji do przedwczesnej śmierci. W styczniu 1941 r. zostaje przeniesiony na rewir – do szpitala obozowego, gdzie zmarł 25 lutego 1941 r. o godz. 15.10. Oficjalnie podaną przyczyną śmierci była niewydolność serca i krążenia. Ciało zostało spalone w obozowym krematorium. 20 marca tego roku przysłano rodzinie urnę z prochami. Sześć dni później ksiądz proboszcz rodzinnej parafii Jan Paweł Sieg odprawił pogrzeb. Urnę z prochami Sługi Bożego złożono na cmentarzu parafialnym w Wielkim Kacku.



for. Archiwum SVD

kl. Leon Łukasz Hirsch SVD

ODKRYJ NIEZNANY ŚWIAT!

Zbiory Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie przedstawiają obiekty związane z kulturą, religiami oraz chrześcijaństwem krajów, w których pracują misjonarze werbiści.

Zaprezentowany jest tu dorobek duchowy i materialny ludów: Chin, Japonii, Filipin, Indii, Indonezji, Papui Nowej Gwinei oraz krajów Afryki i Ameryki Łacińskiej. Jest to najbogatsza i najlepiej opracowana kościelna kolekcja misyjno-etnograficzna w Polsce. Tu w godzinę obejdiesz świat.

Zainteresowani mogą obejrzeć krótkie filmy o tematyce misyjnej. Przy muzeum działa kawiarenka oraz księgarnia z pamiątkami.

Do dyspozycji gości jest także przewodnik, zaleca się jednak wcześniejsze zgłoszenie.

Odwiedzający Warmię i Mazury nie mogą pominąć na swym szlaku piąteńskiego muzeum.

Serdecznie zapraszam – *Wiesław Dudar SVD*



GODZINY OTWARCIA:

W sezonie: (15 IV – 15 X)

pn. – sb. 8.00 – 17.00

ndz. i święta 11.00 – 17.00

Nieczynne: Nowy Rok, Triduum Paschalne, Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia, Boże Ciało, Wszystkich Świętych.

UWAGA: Ostatni goście wpuszczani są 20 min. przed zamknięciem.

Poza sezonem: (16 X – 14 IV)

pn. – sb. 9.00 – 15.00

ndz. i święta 12.00 – 15.00

Muzeum Misyjno-Etnograficzne

Księży Werbistów w Pieniężnie

14 – 520 Pieniężno, Kolonia 19

tel. (0-55) 242 92 43, 242 92 44, fax (0-55) 242 93 92

e-mail: refermis@post.pl

www.seminarium.org.pl/muzeum

Kontakt telefoniczny: od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 14.30

Jeśli chciałoby się być tylko szczęśliwym, cel osiągnie się szybko, jednak chciałoby się być szczęśliwszym niż inni. A to trudne, ponieważ zwykle uważamy ich za szczęśliwszych, niż są w rzeczywistości (Monteskiusz).

Szczęście, które odeszło

Zył sobie raz człowiek, który powinien był być szczęśliwy. Ani nadmierne bogactwo, ani wielka bieda nie stały się jego udziałem. Za żonę miał niewiastę urodziwą, choć niektórzy nie uznaliby ją może za olśniewającą piękność. Była osobą roztropną i pracowitą, choć owszem, nieraz żrzędziła i narzekała na ciężkie czasy. Dzieci miał zdrowe i udane, a jeśli trochę rozpuszczone, to nie bardziej niż inne. Miał on ładny domek z kawałkiem ogrodu, choć nikt nie nazwałby go willą. Miał cichą i spokojną pracę. Zarabiał w miarę dobrze, choć nie tyle, aby móc szastać pieniędzmi na lewo i prawo. Miał akurat tyle, ile mędrcy mówią, że wystarcza do szczęścia. Mimo tak pomyślnej koniunktury, człowiek ów nie uważał się za szczęśliwca. Co gorsza, doszedł w końcu do przekonania, że był nieszczęśliwy! Stopniowo rodziło się w nim poczucie niezadowolenia, niespełnienia i frustracji...

– Wyruszę na poszukiwanie szczęścia! Co mi tam rodzina... – postanowił sobie pewnego dnia.

I porzucił rodzinę i dom. Poszedł w szeroki świat, w nieznaną. Wkrótce napotkał tam wesołych kompanów, nie stronił od kieliszka. Począł tracić czas na hulankach i swawolach. Próbował tego i owego, szukał szczęścia, ale doświadczał tylko jego lichych pozorów i namiastek. W tej pogoni za marnościami światowymi szybko minęły mu najlepsze lata życia. Człowiek ów schudł i postarzał się. Jak to kiedyś powiedział jakiś po-

eta – twarz mu zbledła, włosy zrzedły, pozostały mu już tylko nieliczne zęby... Hulaszczy tryb życia stał się nadto przyczyną melancholii, dręczących wyrzutów sumienia. W tak żalonym położeniu grzesznik ów zdecydował się wreszcie na powrót do rodzinnego gniazda. Zbliżając się do porzuconego przed laty domu, dostrzegł na jego progu jakąś cudną postać, jasną i ulotną, która machała mu zwiewnie ręką na pożegnanie.

– Kim jesteś? – zapytał powracający mąż i zgorzkniały ojciec.

– Jestem szczęście, któregoś niefortunnie nie chciał uznać za swoje. Przez długie lata jam tu na ciebie czekało, aleś nie chciał wracać. Teraz nic tu po mnie, bo twój czas na szczęśliwość przeminął. Tym razem to ja muszę porzucić ciebie. Żegnaj na zawsze, człowieku ślepy i nieszczęśliwy!

Z wnętrza domu doszły go żalobne lamenty. To nad umarłą małżonką tak płakano. Praca ponad siły i życie porzuconej żony napełniły kobietę goryczą i skróciły jej dni. Dorosłe już dzieci nie rozpoznały, a może rozpoznać nie chciały, wychudłego ojca-hulaki, co roztrwonił szczęście ich i swoje...

oprac. Czesław Front SVD

(T. Tóth, Cristo Rey o Jesucristo y Nuestro Siglo, Buenos Aires 1944, s. 135)



odwiedziny

**trzej
nieznajomi
młodzi
skrzydlaci
nachyleni łagodnie
w szarozłotym świetle południa
pod dębem w Mamre
zwiastujący spokojną radość**

**na ikonie Rublowa
nie ma namiotu
ani Abrahama**

**siedzicie
przed moim
domem**

**ks. Janusz Pasierb,
„Wierzę”, Pelplin 1998**



Brazylia

Brazylia to kraj leżący na kontynencie południowoamerykańskim, którego terytorium zajmuje prawie połowę tego kontynentu. Graniczy z Oceanem Atlantyckim na wschodzie, a od północy, zachodu i południa z 10 państwami Ameryki Południowej. Łączna długość granic lądowych Brazylii wynosi 14 961 km, a długość linii brzegowej 7 491 km.

Na terytorium Brazylii można wyróżnić trzy wielkie krainy geograficzne: część Wyżyny Gujańskiej na północy, Wyżynę Brazylijską na południowym wschodzie oraz Nizinę Amazonki (Amazonię) na północy i północnym zachodzie. Poza tym na południowym zachodzie leży część Niziny La Platy. Najwyższym szczytem Brazylii jest Pico da Neblina na Wyżynie Gujańskiej (3014 m n.p.m.). Najdłuższą rzeką jest Amazonka, której dorzecze jest największe na świecie. W Brazylii, poza lagunami, brak większych jezior. Kraj leży w strefie klimatu gorącego. Niemal cała Nizina Amazonki ma klimat typowo równikowy, w południowej części kraju występuje klimat podzwrotnikowy. Szata roślinna jest bogata i zróżnicowana, liczy ok. 50 tys. gatunków roślin. Przed przybyciem Europejczyków obszar dzisiejszej Brazylii zamieszkiwały liczne plemiona indiańskie, które nie wykształciły jednak własnych form państwowości. Od 1500 r., tj. od wyprawy Pedro Cabrala i odkrycia terytoriów dzisiejszej Brazylii datuje się

panowanie portugalskie, w wyniku którego Brazylia ukształtowała się jako jedyny w Ameryce Łacińskiej kraj języka i kultury portugalskiej.

Na początku XIX w. narastały tendencje separatystyczne i 1822 r. książę-regent Pedro I ogłosił utworzenie samodzielnego Cesarstwa Brazylii. W 1889 r. jego następcą Pedro II został obalony i utworzono republikę federacyjną.

Pod koniec XIX w. i w pierwszej połowie XX w. do Brazylii napłynęło ponad 5 mln imigrantów z Europy i Azji. W tym okresie dynamicznie postępowała industrializacja kraju i ekspansja w głąb interioru. Rządy demokratyczne trzykrotnie były zastępowane przez dyktatury: w latach 1930-1934 i 1937-1945 rządził Getúlio Vargas, a w latach 1964-1985 szereg generałów wyłanianych przez junty wojskowe.

Po dojściu do władzy lewicy i prezydenta Luli Brazylia zaczęła wychodzić z głębokiego kryzysu ekonomiczno-społecznego. Daje się zauważyć napływ inwestycji oraz znaczący rozwój gospodarczy.

Brazylia jest republiką związkową, podzieloną na 26 stanów i dystrykt federalny. Konstytucja Brazylii została uchwalona w 1988 r. Głową państwa i szefem rządu jest wybierany w głosowaniu powszechnym na cztery lata prezydent. Obecnym prezydentem jest Luiz Inácio Lula da Silva.

(oprac. na podst. www.wikipedia.pl i innych stron internetowych)



Sławomir Rzepka SVD, Brazylia

Walka o życie

fot. Maciej Józefczuk SVD

Rio do Prado

Leżąc w szpitalu, miałem sposobność powtórnego obejrzenia filmu „Łzy słońca”. Może nie ma w tym nic specjalnego, film jak film, ale tym razem zdanie wypowiedziane jako ostatnie w tym filmie zapadło mi głęboko w sercu: „Dla tryumfu zła potrzeba tylko, żeby dobrzy ludzie nic nie robili” (Edmund Burke).

Od roku stałem się pomostem dla wielu ludzi zniewolonych przez narkotyki, pomostem prowadzącym do świata nowej szansy. To prawie rok temu podszedł do mnie młody człowiek z prośbą: „Pomóż mi wyrwać się z nałogu”. Jasne że tak! Zacząłem szukać klinik i miejsc, gdzie mógłbym umieścić tego chłopaka. Po paru dniach z tryumfem w sercu (takie miałem odczucie) zawiozłem go do kliniki. Podobne sytuacje zaczęły się powtarzać coraz częściej, a ja byłem dumny z każdego „sukcesu”. Z czasem zaczęło brakować miejsc, uzależnieni byli zmuszeni do czekania w kolejce. Aż w końcu w trakcie jednego z takich oczekiwań wydarzyło się coś, co stało się przełomem.

Dwóch młodych ludzi oczekujących „spokojnie” na miejsce w klinice zostało brutalnie zamordowanych. Alex i Rodrigo nie doczekali się szansy na nowe życie. Ich ciała zostały znalezione na śmiet-

niku: pocięte nożami, z wyrwanymi paznokciami, wydłubanymi oczami. Dopiero w tym momencie zdałem sobie tak naprawdę sprawę, że żaden z szukających pomocy nie czeka „spokojnie”! Jedynym spokojnym byłem ja – przecież robiłem, co mogłem, a że była kolejka i brakowało miejsca, to już nie moja wina...

Z czasem zrozumiałem, że droga uzależnienia jest bardzo krótka i prowadzi do więzienia, a na pewno kończy się prędzej czy później śmiercią. Uzależniony, który prosi o pomoc, jest jak samobójca z pętlą na szyi, trzepocący się i szamotający w ramionach śmierci. W ostatnim przeblysku świadomości krzyczy: „Ratuj!”, „Pomóż mi!”. Czy w takiej sytuacji można mówić o spokojnym oczekiwaniu? Czy mogę pozostać spokojny, bo „zrobiłem, co w mojej mocy”? Każdy szukający pomocy, nieuratowany, oznacza śmierć, która na mnie ciąży, której jestem winny, za którą w jakimś momencie zostaną rozliczony.

Dlaczego tyle o uzależnieniu? Bo 70% młodzieży w Iguape, gdzie żyję i pracuję, to konsumenci narkotyków! Zaczynając od marihuany, przez kokainę, na craque kończą! Za każdym uzależnionym idą w bólu, jak na drodze krzyżowej, ich matki, siostry, bracia...

Oprócz ogromnej biedy czy nędzy, jaką spotykam na co dzień tu, w Iguape, przestępczość, prostytutka,

zakupić 15 ha ziemi i wybudować domki. To tu, przez pracę, wspólne życie i modlitwę wielu ludzi (niezależnie od tego, kim są i co posiadają) będzie żyć we wspólnocie nowej szansy.

Potrzebujemy 200 tys. zł oraz modlitwy. To modlitwa dziesiątek serc połączonych jednym łańcuchem dobrej woli dodaje nam odwagi i siły, by mimo zmęczenia i braku czasu walczyć o „życie w pełni”.



Federacyjna Republika Brazylii

- stolica – Brasilia
- powierzchnia – 8 511 965 km² (5. miejsce na świecie)
- liczba ludności – 190 010 650 (5. miejsce na świecie)
- gęstość zaludnienia – 22,4 osoby na km²
- grupy etniczne – biali 49,7%, mulaci 42,6%, czarni 6,9%, inni (głównie Japończycy, Arabowie, Indianie) 0,9%
- jednostka monetarna – real brazylijski
- języki – portugalski (urzędowy), hiszpański, angielski, francuski
- religie – brazylijski Kościół katolicki jest największą narodową wspólnotą wiernych na świecie; obecnie katolicy stanowią ok. 67-68% społeczeństwa. Problemem jednak staje się odpływ wiernych do wspólnot pochodzących głównie z USA, jak Świadkowie Jehowy, mormoni (ok. 1 mln), adwentyści czy różne Kościoły ewangelikalne, zwłaszcza zielonoświątkowe. Liczbę protestantów szacuje się na około 19-20%. Dodatkowo występują spirytualiści i animiści (1,4%), wyznawcy voodoo i okultyzmu (0,5%), buddyści i szintości (0,2%) oraz pozostali (1,7%). Niewierzący stanowią 7,4-10% społeczeństwa.



fot. Archiwum „Misjonarza”

Uprawa koki. Praca kobiet

rabunki i śmierć coraz bardziej wdzierają się w naszą rzeczywistość. Aby odpowiedzieć na tę sytuację, zaczęliśmy Wielką Kampanię o Życie. Od roku prowadzimy szeroką dyskusję w kręgach reprezentujących różne sektory społeczne, grupy religijne czy światopoglądowe na temat naszej obojętności na krzyk człowieka zniewolonego przez nałóg, podczas gdy on i jego najbliżsi przeżywają dramat – dramat człowieka idącego na śmierć. Dlatego odważyliśmy się podjąć kroki, aby choć trochę wspomóc tych, którzy szukają u nas wsparcia. Zaprosiliśmy do Iguape nowo powstały instytut zakonny, który od 25 lat w Brazylii i w siedmiu innych krajach prowadzi działalność na rzecz osób uzależnionych i ich rodzin. Zanim podjęliśmy taką decyzję, odwiedziliśmy inne podobne instytucje, jednak w Fazenda Esperança podejście i traktowanie uzależnionego jako człowieka poranionego, który potrzebuje odbudowy duchowej i pracy, upewniło nas, że tego właśnie szukamy. Wszelkie formalności już zostały załatwione. Mamy ogromny sztab ludzi dobrej woli, którzy dają wsparcie rodzinom i uzależnionym i którzy w przyszłości w większym lub mniejszym stopniu zechcą się związać z Fazendą na zasadzie wolontariatu. Teraz potrzebujemy pieniędzy, aby

Cuda Pana



zdjęcia: Estera Serafin CSDC, Witold Skoracki

Milosc zyraf

Tego dnia przypadła wspomnienie św. Benedykta – patrona Europy. Pomyślałam: patron Europy w Afryce? Odpowiedź przyszła bardzo szybko. W Ewangelii usłyszałam obietnicę, która wypełniła się w życiu św. Benedykta i w sposób szczególny w misjonarzach tego kraju i kontynentu: *I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć więcej otrzyma i życie wieczne odziedziczy* (Mt 19,27-29).

Po śniadaniu wyruszyliśmy na najtrudniejszy odcinek naszej podróży. Mieliśmy pokonać 177 km do Parku Chore – Mababe. Od samego początku podróż zapowiadała się bardzo uciążliwa. Po drodze szukaliśmy „kotków”, ale były tylko świeże ślady. Ostatni dzień i noc na safari w Chore Forest. Droga długa, trudna i słoneczna. Ks. Mariusz z Witkiem byli wykończeni, a my z Markiem trochę zaniepokojeni długością drogi. Przez chwilę oboje pomyśleliśmy, że pobłądziliśmy, ale ani on, ani ja głośno tego zdania nie wypowiedzieliśmy. Zagadywaliśmy się, żeby tylko czas zleciał.

Wreszcie zaczął zmieniać się krajobraz. Pojawiły się piękne, wysokie zjazdy, ale był to już trzeci dzień safari i było to już męczące. Zauważyliśmy fragment drutu wysokiego napięcia i bramę wjazdową do Chobe National Park. Gnoma Bridge okazało się cudownym miejscem, najpiękniejszym z dotychczasowych miejsc w parku. Okazy zwierząt – od lwów począwszy na

ulubionych słoniach skończywszy. Jak zwykle triumfowały impale, ale nagroda za cierpliwość też stała się naszym udziałem. Spotkaliśmy dwie grupy lwów i to podczas polowania w ciągu dnia, co należy do wielkiej rzadkości.

Sępy wskazały nam kierunek poszukiwania lwów: gdzie na drzewach sępy, tam i padlina oraz zwycięskie lwy. W rzece Chore stała antylopa kudu – samiec, a wokół trzy lwice. To prawdziwy okaz i pokaz jednocześnie – polowanie na kudu. Obserwowaliśmy tę akcję z bliska i wciąż podjeżdżaliśmy bliżej. W konsekwencji samiec bohatercko obronił



Wieczorna toaleta

się. Niestety, wcześniej nie udało się uciec małemu słoniowi...

Zobaczyliśmy różne gatunki zwierząt i ptaków. Wymienię tylko niektóre: bawoły, orły, żyrafy, zebry, mnóstwo słońi, krokodyle, hipopotamy, steenbok, waterboch, kudu, impale, roan, yellowbilled stork, openbilled stork, hammerkopf, marabu stork, warthog, sępy, lampart, lwy, ichneumony, monitor lizard, szakale, pelikany, pszczołojady, perliczki, frankliny...

Pojechaliśmy wzdłuż rzeki i patrząc na orła spostrzeżliśmy z Markiem kolejnego „kotecka” – na grubej gałęzi drzewa wylegiwał się lampart. Kolejna chmara sępów była oczywistym sygnałem, że w pobliżu są lwy. Zresztą strażnik *campu* wspomni

nam, że ok. 14.00 rozegrała się walka. Gdy dojechaliśmy, dość liczna lwia rodzina zgromadziła się wokół zabitej zebry. Widok smutny, ale taka jest przyroda. Zakończyliśmy ten bogaty dzień, robiąc zdjęcia słoniom i lwom w blasku zachodzącego słońca.

Ostatnia noc i najlepiej wyposażony w zaplecze higieniczne *camp* na granicy z Namibią. Wykąpaliśmy się w gorącej wodzie i zjedliśmy „resztkową”, ale bardzo smaczną kolację. Do późnej nocy siedzieliśmy przy ognisku nad rzeką Chore. Ostatni wieczór z Markiem. Mariusz miał trochę trudny wieczór, ale nasze towarzystwo podniosło go na duchu. Wituś spał. Ogień, gwiazdy, ptaki, żaby i my. *Camp* Ihaha słynie z wyjątkowej urody, ale i z niebezpieczeństwa

jeśli chodzi o zwierzęta. Cieszę się, że dane mi było tu być.

Cały czas coś chodziło. Jak nie zabłąkany, samotny mały słoń, to jakieś ptaki, impale i już nie chcę dalej domyślać się, co mogło być jeszcze. Lwy było słychać dość wyraźnie, ale tym razem nie bałam się tak bardzo: ognisko rozpalone, jedzenie schowane. Byłam już zmęczona, więc starałam się usnąć w nadziei, że rano będę jeszcze żywa.

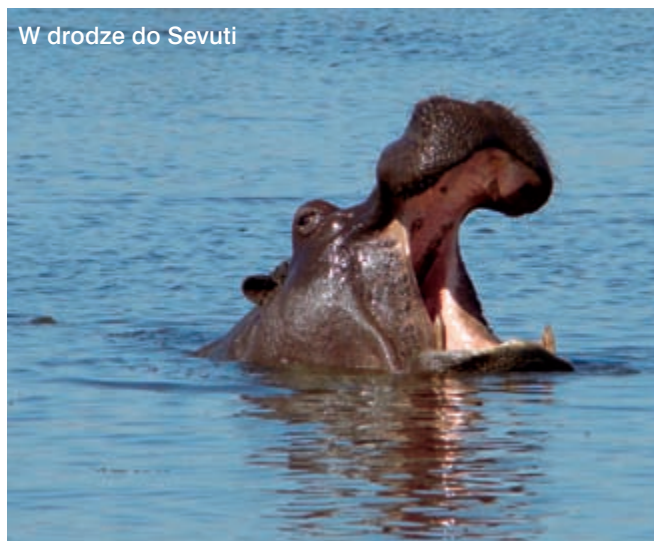
Następnego dnia wyruszyliśmy w stronę Kassane, by w Nata spotkać się z *father* Sławkiem. Na ostatnim objeździe w Chore Park pożegnały nas hipopotamy, żyrafy, impale, antylopy kudu, orły, perliczki i słonie oczywiście.

Przed nami droga 320 km. Pustą, monotonną, ale asfaltową drogą wracaliśmy,

rozmawiając, wspominając i śmiejąc się do łez. We mnie wybrzmiewał refren psalmu z dnia: *Wspomnijcie cuda, które Pan Bóg zdziałał*. Pożegnaliśmy Marka. Przed zachodem słońca dotarliśmy do misji w Sebinie. Tu poczuliśmy się już jak w domu. Stęskniona Nono nie chciała mnie odstąpić ani na chwilę. Przywiozłam jej drobiazgi z podróży i słodycze, z których potrafiła się bardzo cieszyć.

Śpieszyliśmy się na Eucharystię w parafii. Pokochałam to miejsce. Wyciszyłam się, umocniłam Słowem i Ciałem Chrystusa. Jakże bliska była mi usłyszana Ewangelia: *Idźcie i głoscie: „Bliskie jest królestwo niebieskie”*. (...) *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie*.

Po kolacji siedzieliśmy jeszcze długo. Sławkowi zebrało się na wspomnienia. Grał i śpiewał, a ja zapadałam co chwilę w sen...



W drodze do Sevuti



XIV OGÓLNOPOLSKA WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO '2008



Drodzy Państwo!

Już po raz czternasty zwracamy się z prośbą o pomoc misjonarzom w zakupie i utrzymaniu misyjnych środków transportu. Służą one naszym misjonarzom i ludziom, do których zostali posłani. Wzorem lat ubiegłych prosimy o włączenie się w miarę możliwości w XIV WERBISTOWSKĄ AKCJĘ ŚW. KRZYSZTOFA. Każda kwota to nieoceniony dar i pomoc. Ofiarę można przekazać na podane poniżej konto, wybierając konkretny projekt. Zachęcamy też, aby w duchu wdzięczności złożyć ofiarę – 1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr. Dzięki Wam Dobra Nowina i wsparcie dla potrzebujących będzie mogło dotrzeć do najdalszych zakątków świata.

Misjonarze proszą

W tym roku wpłynęły do nas kolejne listy z prośbą o pomoc. Oto niektóre z nich. O pomoc w zakupie samochodu prosi: o. Franciszek Wojdyła SVD z parafii św. Amanda w Kinszasie w Demokratycznej Republice Konga, werbistowskie seminarium w Luandzie w Angoli, duszpasterze jednej ze stacji w Centralnych Indiach. O dofinansowanie: remontu samochodu terenowego prosi o. Tomasz Laskowski SVD z Kenge



w Demokratycznej Republice Konga i jedna z togijskich parafii oraz zakupu pojazdu prosi o. Dariusz Pielak SVD pracujący w parafii św. Olgi w Moskwie w Rosji. Misjonarze z Togo i Ugandy proszą o pomoc w zakupie 3 motocykli. Tradycyjnie już będziemy chcieli wesprzeć utrzymanie ambulansu w Puri w wiosce trędowatych założonej przez o. Mariana Żelazka SVD w Indiach.



**Boże,
przez wstawiennictwo
św. Krzysztofa
błogosław mojej
podróży, pozwól
bezpiecznie osiągnąć jej
cel i wrócić do domu.
Oddal pokusę
bezmyślnej jazdy,
aby nikt z mojej winy
nie ucierpiał.
Przez Chrystusa Pana
naszego Amen.
Boże prowadź!**

Misjonarze dziękują

Dzięki ubiegłorocznej XIII AKCJI ŚW. KRZYSZTOFA mogliśmy zakupić nowe samochody służące do pracy pastoralnej dla: o. Kazimierza Niezgody SVD z Papui Nowej Gwinei, o. Beniamina Remiorza SVD pracującego wśród Indian Ache w Paragwaju, misjonarzy Nikaragui, Botswany, Indii i Kenii. Dofinansowaliśmy zakup używanych pojazdów o. Dariuszowi Reszce SVD w Upala w Kostaryce i o. Włodzimierzowi Siekowi SVD w Irkucku w Rosji. Pomogliśmy w zakupie motocykla dla o. Marka Głodka SVD w Plumtree w Botswanie, a także kilku motorowerów dla misjonarzy z Indii i Botswany. O. Krzysztof Ziarnowski SVD z Angoli otrzymał pomoc, aby przeprowadzić remont misyjnego samochodu ciężarowego Star - Man. Pewne kwoty zostały przeznaczone dla kilkunastu misjonarzy na zakup paliwa, drobne remonty i utrzymanie misyjnych pojazdów, wśród nich znalazł się ambulans z wioski trędotowych w Puri w Indiach.

Spotkajmy się w Pieniężnie

27 lipca 2008 r. w niedzielę, o godz. 10.00 w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie na Warmii zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w ramach nowenny mszalnej ku czci św. Krzysztofa w intencji kierowców, darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w XIV OGÓLNOPOLSKĄ WERBISTOWSKĄ AKCJĘ POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU. Uroczystości przewodniczyć będzie bp Jacek Jezierski, biskup pomocniczy archidiecezji warmińskiej.

Na zakończenie uroczystości nastąpi poświęcenie wszystkich pojazdów znajdujących się w tym dniu na seminaryjnym parkingu. Będzie też możliwość zwiedzenia Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie.

Akcja trwa przez cały rok!

Waldemar Kus SVD, sekretarz ds. misji
Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego

Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno,
tel. (0-55) 242 92 43 fax (0-55) 242 93 92
konto: Bank PEKAO S. A. O/ Elbląg nr 42 1240
1226 1111 0000 1395 9119
e-mail: refermis@post.pl, www.werbisci.pl,
www.seminarium.org.pl/referat,
www.seminarium.org.pl

Krzyżówka misyjna nr 149

1		2		3		4		5		6	
	39		8		21		4		6		34
7											
		10		44		7		33		18	
					3		8				
9			10		11		46				31
	37		27		32			11			
		12									
	15			30			45		16	41	38
		13									
		19				14				49	
14			17	35	9			15		16	17
						18			22		13
				40				29	36	48	
19											
	28	47	42				26				23
					20						
		2				1					
21										24	50
		43	20		5		12		25		

Znaczenie wyrazów:

1) pierwiastek wspomagający odchudzanie; 2) także hipermarket; 3) owies albo pszenica; 4) mądrzejsze od kury?; 5) Piotr, znakomity aktor, który wcielił się w postać papieża Jana Pawła II; 6) schabowy na obiad; 7) żona Priama; 8) przepływa przez Poznań; 9) karczma; 10) dalekowschodni „taksówkarz”; 11) wśród papug; 12) na palcu dostojnika kościelnego; 13) jeleń północnoamerykański; 14) wojskowy sygnał kończący dzień; 15) olimpijski zapłon w Pekinie; 16) żeglarska kamizelka ratunkowa; 17) poddany feudała; 18) stolica Turcji; 19) tunezyjska złotówka; 20) chęć; 21) nocna między godz. 22.00 a 6.00.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 50, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 20 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

UWAGA! Pocztki niewysłane priorytetem potrzebują ok. tygodnia na dotarcie do adresata.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 147:
OSTATNI BĘDĄ PIERWSZYMI, A PIERWSI
OSTATNI (Mt 20,16)

Nagrody wylosowali: Ewa Cieśla (Trzcinica), s. Teresa Filary RM (Biała Nyska), Kazimiera Kurnikowska (Brodnica), Janina Sobiechowska (Rypin), Anna i Dariusz Świder (Mielec).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.

Witaj!

Kolejny rok szkolny i akademicki dobiegł końca; czas upragnionego wytchnienia stał się faktem. Super sprawa! Serdecznie gratuluję Ci pomyślnie zakończonego – mam nadzieję – kolejnego roku nauki.

Zapewne plany wakacyjne już dopiętłeś. Chcę Ci zaproponować, jeśli nie zrobiłeś tego wcześniej, byś wkomponował w ten program także kilka dni na rekolekcje u werbistów, a przynajmniej, byś w te wakacje nie zapomniał o Panu Bogu.

Ważne, aby był to nie tylko okres wypoczynku, totalnego luzu, ale przede wszystkim nabrania nowych sił na kolejny rok solidnej pracy.

Zyczę Ci więc dobrego, mądrego przeżycia wakacyjnych dni, w jedności z Bogiem i ludźmi.

o. Damian SVD



fot. Archiwum „Misjonarza”



fot. Jacek Wojcieszko SVD

**Jezu Chryste,
spójrz na dzisiejszy świat.
Jest tyle potrzebujących dusz.
Obdarz Kościół święty licznymi zastępami
kapłanów,
którzy Twoją mocą ratować będą zagubione
dusze od wiecznego potępienia.
Ty widzisz, jak wiele jest na świecie zła.
Spraw, by rozwijały się zgromadzenia zakonne,
które nieustanną modlitwą i pracą
wspomagałyby ludzi
w dążeniu do świętości i wypraszałyby
potrzebne łaski.
Amen**

UWAGA! Terminy letnich rekolekcji dla chłopaków w domach księży werbistów podawaliśmy w majowym i czerwcowym numerze „Misjonarza”. Zmianie uległ termin rekolekcji w Chłudowie, przeniesiony na koniec lipca, tj. 28-31 lipca. Wszystkie inne terminy pozostają bez zmian.

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymysyjne.opoka.net.pl



Aby Kościół mógł kontynuować misję powierzoną mu przez Chrystusa i aby nie zabrakło ewangelizatorów, których świat potrzebuje, konieczne jest, by we wspólnotach chrześcijańskich nie zabrakło nigdy stałego wychowania do wiary, zarówno dzieci jak i ludzi dorosłych. Konieczne jest żywe podtrzymywanie wśród wierzących aktywnego poczucia odpowiedzialności za misję oraz solidarnej więzi z narodami świata. Dar wiary wzywa wszystkich chrześcijan do współpracy w dziele ewangelizacji.

Benedykt XVI,

Oreddie na XLV Światowy Dzień Modlitw o Powołania

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy

ul. Małgorzatką 7

41-902 Bytom

tel: (032) 281 15 33

e-mail: powolanasvd@op.pl

www.referatsvd.akcja.pl

Referat Powołaniowy

ul. Kościelna 15

62-001 Chludowo

Tel. (061) 892-70-70

e-mail: powolanasvd@op.pl

Referat Powołaniowy

ul. Rodziewiczówny 15

48-300 Nysa

Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań

Kolonia 19, 14-520 Pieniężno

Tel. (055) 24-29-100

e-mail: mrm@seminarium.org.pl

www.seminarium.org.pl



Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM poleca:



Jerzy Krasicki, Andrzej Sujka
DROGAMI MIŁOSIERDZIA

To książka o misyjnej postudze o. Mariana Żelazka – werbisty, który stał się ikoną misjonarza. „Ciemista droga do kapłaństwa”, „Wśród Adibasów”, „W świętym mieście Puri”, „Myśli ojca Mariana Żelazka” – to rozdziały, które zawierają historię człowieka, który w czasie wielkiego cierpienia pozwolił łasce Bożej oszlifować się na diament. To książka o człowieku świętym i świętości.

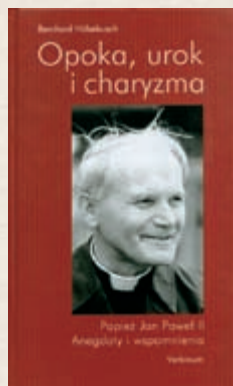
cena 25 zł, format 20x14, ss. 296



Wacław Hryniewicz OMI
ABYM NIE UTRACIŁ NIKOGO...

„Ta książka jest dla wszystkich, którzy nie potrafią pogodzić się z myślą o bezradnym Bogu, który z szacunku przed wolną wolą nie potrafi ocalić wszystkich zagubionych. Jest dla tych, którzy poszukują głębszego zrozumienia nauki Pisma Świętego. Jest dla tych, którzy buntują się przeciwko kościelnej doktrynie i skłonni są odejść od wiary w Boga. Poszukujmy razem innego rozumienia chrześcijańskiej nauki o ostatecznych losach świata” (z Przedmowy Autora).

cena 25 zł, format 20x14, ss. 274



Bernhard Hülsebusch
OPOKA, UROK I CHARYZMA

Papież Jan Paweł II był niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci w historii Kościoła. Zebrane w tej książce anegdoty i wspomnienia ukazują ludzkie i pełne humoru oblicze papieża oraz wiele nieznanych sytuacji z jego życia.

**cena 14,50 zł,
format 20x12, ss. 128**



O. Eamon Tobin
JAK PRZEBACZYĆ SOBIE I INNYM

Celem tej książki jest przedstawienie praktycznych sugestii, które powinny pomóc nam przebaczać innym (żywym lub umarłym), sobie, Bogu i Kościołowi.

cena 10 zł, format 16,8x11,6, ss. 71



Wydawnictwo VERBINUM
ul. Ostrobramska 98, 04-118 WARSZAWA
księgarnia/zamówienia: tel. (0 22) 610 78 70
faks (0 22) 516 98 50

e-mail w sprawie zamówień:
zamowienia@verbinum.pl

Sekretariat/biuro: tel. (0 22) 516 98 44,
e-mail: wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl